Nr. 151 We Lwowie Wtorek dnia 2 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 1. czerwca.

W izbie poselskiej nie ma jeszcze dostatecznego materjału do obrad merytorycznych, to też wloką się plenarne posiedzenia dość ociężale i nudno, wypełnione pierwszemi czytaniami wniosków, które zapewne nigdy nie będą urzeczywistnione i spoczną błogosławionym snem na łonie komisyjnem. Za to w przyspieszonem tempie pracuje komisja budżetowa, która radaby się jak najprędzej uporać z zadaniem, gdyż inaczej grozi radzie państwa żywot mniej więcej aż po koniec czerwca, a może nawet do połowy lipca. Widoki to dla spracowanych prawodawców nie najprzyjemniejsze, miejsca kąpielowe i kuracyjne czekają już na ich przyjęcie — ztąd pospiech komisyjny. Niemniej jednak należy przyznać, iż mimo to komisja prowadzi obrady wcale gruntownie, jeżeli nie pod względem budżetowym, to politycznym. Wiadomo, że tym razem skład tej komisji jest cokolwiek szczególny. Jej prezesem jest przywódca dotychczasowej opozycji. Nie stało się to dla tego, że mniejszość opozycyjna zwyciężyła przy wyborach, ale dla tego, bo prezydentowi ministrów zachciało się nagle wciągnąć opozycję niemiecko-liberalną do większości. Jeżeli jednak rzeczy tak dalej pójdą, jak dotychczas, hrabiemu Taffemu zamiar może się przecież mimo wszelkiej trudności udać. Pisaliśmy onegdaj o enuncjacji hrabiego Taaffego w odpowiedź na wystąpienie Młodoczechów, i o wrażeniu, jakie ona wywarła w prasie niemiecko liberalnej, okazuje się, że wedle własnych tej prasy oświadczeń, Niemcom nie wiele już potrzeba, aby przeszli pod komendę hrabiego Taaffego. Przypuszczać należy, że po obu stronach dość jest po temu dobrej woli, spodziewać się więc należy, że i porozumienie wnet nastąpi.

W węgierskiej izbie poselskiej rozpoczęły się rozprawy nad reformą administracji i potrwają, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do połowy lipca. Przed ich atoli rozpoczęciem się, objawiła się secesja w obozie rządowym. Wystąpił ze stronnictwa liberalnego dawny jego członek Juljusz Howarth, a na konferencji stronnictwa, odbytej kilka dni temu, oświadczyło kilku innych jej członków, wybitne stanowisko zajmujących, że nie mogą zgodzić się na zasady projektu rządowego i zapowiedziało usunięcie się swoje ze stronnictwa, co najmniej na czas rozpraw. Secesja ścisłych municypalistów nie jest faktem niespodziewanym, od dawna bowiem wiadomo, że do stronnictwa liberalnego należą i tacy deputowani, którzy nie mogą pojednać się z myślą upaństwowienia administracji, mianowicie z projektem mianowania przez państwo urzędników komitatowych. Liczba zresztą secesjonistów mniej jest liczną, niż przypuszczano, secesje, spowodowane w swoim czasie ugodą ekonomiczną austro-węgierską i kwestją bośniacką, były o wiele liczniejsze. Znakomita większość stronnictwa liberalnego zgodziła się już na reformę, którą b. prezes gabinetu, Koloman Tisza, bezwzględnie i stanowczo popiera.

Drożyzna chleba w Berlinie i większych miastach północno-niemieckich może zrobić to, czego ludzie zrobić nie chcieli. Zniżenie, a nawet zupełne zawieszenie do czasu ceł zbożowych, będzie jej następstwem i skutkiem. Już minister Bötticher zapowiedział w izbie poselskiej sejmu pruskiego chwilową ulgę w poborze opłat, które mimo wszelkiej sofistyki ostatecznie ciążą na spożywcach najmniej zamożnych, najwięcej chleba w stosunku do innej strawy spożywających. Rozchodzi się już poważna pogłoska o zwołaniu sejmu na nadzwyczajne, tylko tą sprawą drożyzny i głodu spowodowane obrady. Rzecz prosta, że trudniej będzie po przerwie, do nowych zbiorów, do października trwającej, przywrócić cła, aniżeli teraz je zawiesić. Prawodawczo da się to zrobić nawet bez umyślnego ponownego zwoływania sejmu: prawo samo będzie tu poborcą, rozpoczynającym na nowo operację wyciągania pieniędzy z kieszeni, które ich mają tak niewiele. Ale społecznie i politycznie sprawa nie pójdzie tak gładko; wolnomyślni, socjaliści, a może i część narodowców, mających wciągnąć w płuca nowe powietrze na wiecach zwołanych — nie zaniedbają podżegać ludu do utrwalenia oporem swoim korzyści, zapewnionej tylko chwilowo. Tylko wielki, a nie przewidziany, z przewidywaniami sprzeczny urodzaj może uchronić polikę ekonomiczną protekcyjną od silnego starcia z żądaniami, a politykę ogólną rządu od wcale niepożądanego przeciwnika, jakim będzie niepopularność na nowo w ruch wprawionej machiny protekcjonizmu.

Podczas szczegółowych rozpraw nad bilem o skupie ziemi w Irlandji, które zajęły 24 posiedzenia, wygłoszono 2.000 mów. Deputowany irlandzki Sexton, cierpliwość swych parlamentarnych kolegów na ciężką wystawił próbę, wygłaszając sam aż 299 mow. Nie ulega wątpliwości, że w wielu punktach poprawiono projekt rządowy, lubo trudno ocenić, na czem polegają uchwalone poprawki. W każdym razie strata czasu nie zostaje we właściwym stosunku do osiągniętych rezultatów. Parlament pod niektórymi względami poprawił los robotników rolniczych i ustanowił różnicę między większemi i mniejsznmi posiadłościami wiejskiemi. Największe uznanie należy się sekretarzowi stanu do spraw irlandzkich Balfourowi, który potrafił szczęśliwie przeprowadzić bil przez wszystkie skały. Znając gruntownie rzecz, będącą przedmiotem narad, skutecznie obronił projekt od wszelkich zarzutów, lub z drugiej strony chętnie uwzględnił trafne uwagi i rady, bez względu na stronnictwo, które je dawało. Trzecie czytanie bilu nastąpi dopiero w przyszłym miesiącu. Wtedy zapewne poruszone zostaną niektóre ważne sprawy, w każdym razie zaś obadwa stronnictwa irlandzkie wygłoszą przy tej sposobności niezliczoną liczbę mów, każde z nich bowiem będzie chciało dowieść przed światem, że ono, a nie partja przeciwna jest prawdziwym przyjacielem dzierżawców irlandzkich.

Znowu sprawa o Morskie Oko.

Donoszą nam z Zakopanego, że sprawa granicy kraju naszego w okolicy Morskiego Oka zaczyna na nowo przybierać drażliwy charakter. Zdawało się, że po uchwale sądu powiatowego w Nowym Targu, zapadłej w jesieni, zabraniającej obu stronom użytkowania w jakibądź sposób parcel spornych przy Morskiem Oku, uchwale, doręczonej legalnie pełnomocnikowi ks. Hohenlohe, p. Keglerowi, spokój aż do rozstrzygnięcia sporu zapanuje. Tymczasem przed kilkunastu dniami rozeszła się wieść w Zakopanem, że po stronie węgierskiej ludzie z Jaworzyny budują dom niby to dla żandarmów, a równocześnie przygotowują drzewo potrzebne do wystawienia chaty, którą w roku zeszłym zaczęto stawiać przy Morskiem Oku na spornej parceli, a której kończyć im ze strony mieszkańców Zakopanego nie pozwolono. Mówiono, że jak tylko będą mieli drzewo przygotowane, zwołają ludzi.

Hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, doniósł Wydziałowi krajowemu, namiestnikowi we Lwowie i sądowi w Nowym Targu, że pan rządca z Jaworzyny nic sobie z uchwał naszych sądów nie robi, ale chce postawić na swojem. Jak ludzie pracujący utrzymują, to ów p. Kegel i jego pryncypał, ks. Hohenlohe, może 10.000 zł. kary zapłacić — a wyroki sądu mieć za nic — aby od razu przenieść je do Morskiego Oka, tam chatę postawić i swojego strażnika osadzić.

W Zakopanem zwracano baczną uwagę na tę okoliczność i rzeczywiście doniesiono, że dnia 25. maja ludzie z Jaworzyna zaczęli budować drogę wprost od granicy węgierskiej przez Żabie do Morskiego Oka. Drogę tę buduje się dla tego, żeby po niej przeprowadzić materjały budowlane, których by przez Roztokę nie przepuszczono. Trzydziestu ludzi tedy pracuje pod dozorem kilku strzelców. Niemców z Jaworzyny. Zapytany dozorca, kto mu drogę na obcym gruncie kazał budować — odpowiedział, że pełnomocnik Kegel, ten sam, któremu uchwałę sądu doręczono i że mają na to pozwolenie ministerswa.

Już to doprawdy ze strony naszych władz pod tym względem panuje dziwna kurtoazja i uległość przed władzami węgierskiemi, skoro Węgrzy, mimo układów z rządem przedlitawskim, zawartych co do wzajemnego wykonywania wyroków, nie wiele sobie zadają ceremonji. Nasze władze sądowe doręczają tutejszym stronom wszelkie wyroki sądów węgierskich w języku węgierskim bez względu na ich treść i takowe wykonywują, kary ściągają, skazanych chwytają i władzom węgierskim wydają, gdy tymczasem węgierskie sądy i władze postępują wobec władz i sądów naszych z całą madziarską arogancją i wprost nieprzyzwoicie. Dość powiedzieć, że pisma nasze, czy po polsku, czy po niemiecku wystosowane, zwracają z dopiskiem, że niezrozumiałe. Zdaje nam się przeto, iż mimo sentymentalno-historycznej miłości dwóch bratanków, wypadałoby raz pokazać rogi panom sąsiadom z tamtej strony Karpat i twardo stanąć przy sztandarze naszych praw i godności narodowej.

W sprawie niniejszej idzie o Morskie Oko, miejscowość tyle uczęszczaną przez rodaków naszych ze wszystkich dzielnic Polski, o miejscowość od wieków naszą i polską, i że dość tej niczem nieusprawiedliwionej uniżoności wobec brutalnej arogancji węgierskiej.

O ile słyszeliśmy, Wydział krajowy energicznie wziął się do rzeczy i wystosował odezwy: do namiestnika, ministra dla Galicji i do prezesa Koła polskiego, aby sprawę tę poruszyli nawet w formie interpelacji w parlamencie. Opinja publiczna u nas zgorszona jest podobnie ospałą działalnością władz tutejszych i jakiegoś dziwnego rodzaju kurtoazją dla właściciela Jaworzyny, znanego pruskiego namiestnika w Alzacji i Lotaryngji, popieranego, widać, jeszcze przez władze węgierskie. Jeżeli sądy nasze mają mieć jakieś znaczenie, to trzeba ich rozporządzeń bronić i nakazać dla nich poszanowanie. Ludność pograniczna jest z powodu tych nadużyć ze strony jakiegoś pana Kegla, żywo w poczuciu swej narodowej ambicji dotknięta, a zatem nie należy czekać, aby jej umiarkowanie i cierpliwość miały się wyczerpać, na co się już zeszłego roku zanosiło.

Pan starosta w Nowym Targu, który, jak słyszymy, z powodu, że syn jego jest oficjalistą w zarządzie dóbr ks. Hohenlohe, jest tutaj za miękki, mógłby tym razem zapomnieć o sprawie familijnej, gdyż idzie tu o godność kraju naszego i postawić się na zaszczytnem stanowisku, urzędowi jego odpowiedniem: rzecznicy znowu nasi w Wiedniu powinni także pamiętać, że kraj cały oczekuje po nich choć raz skutecznej i energicznej interwencji.

Z Rosji i prasy rosyjskiej.

(Echa obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja w Rosji. — „Nowoje Wremia" z tego powodu. — „Mosk. Wied." o „polonizacji i katoliczeniu Czerwono-rusinów" i o mającym się odbyć synodzie biskupów unickich we Lwowie. — Trzy grosze „Graždanina". — Nasza krociutka odpowiedź).

— Jeszcze ciągle echa obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja odbijają się w Rosji — szczególniej też obchody, urządzone przez emigrację polską i odezwa w języku francuskim z tego powodu ogłoszona, niezmiernie irytują rosyjskie dziennikarstwo, tem bardziej, że pisma francuskie, angielskie i niemieckie, nawet te, które są dla Polaków obojętne, o samej konstytucji 3. maja, o jej stuletnim obchodzie i o patrjotyzmie narodu polskiego, odezwały się z wielkiem uznaniem. Strawić też tego wszystkiego nie może *Nowoje Wremia* i w jednym z ostatnich numerów pisze: „Zapewne na dnie tych rezolucyj i demonstracyj znajduje się coś realniejszego, aniżeli same marzenia młodzieży, podniesienie ducha narodowego i inne tym podobne frazesy. Rocznica konstytucji 3. maja, jak to już wspominaliśmy, pisze *Nowoje Wremia*, nie jest znowu taką narodową pamiątką, którąby mogła służyć za pretekst do nowych zaburzeń, potępianych wrzekomo, albo na serjo przez rozsądniejszą prasę polską. Ostatecznie, ma się rozumieć, mogą tylko Polacy pogorszyć swoje położenie i więcej nic. Lecz czy jest gdziekolwiekbądź punkt wyjścia dla tych raptownych nadziei, o których w ostatnich latach nic nie mówiono? Nie omylimy się niezawodnie, że tu Polacy liczą na Niemców, a polska prasa już na pewno twierdzić poczyna o zmianach w pruskiej, anti-polskiej polityce. W interesach samego polskiego narodu, trzeba rzeczywiście żałować, że się tak dzieje" — kończy *Now. Wremia.*

— *Mosk. Wied.* piszą o „polonizacji i o katoliczeniu czerwonorusów", utrzymując, że one bardzo „bystro", jak się ta gazeta wyraża, postępują w Galicji. Wyższe duchowieństwo unickie nie cieszy się bynajmniej sympatją *Mosk. Wied.*, a ksiądz metropolita Sembratowicz uważany jest za zdrajcę, zaś ks. biskup Pełesz jest niczem innem, jak tylko *gente ruthenus* a *natione polonus*. Gazeta ta donosi, że w jesieni b. r. ma się odbyć we Lwowie synod biskupów ruskich, ale powiada, że w obecnem położeniu rzeczy, od tego synodu nie można się spodziewać żadnej korzyści, bo program synodu ułożony jest przez arcybiskupa Sembratowicza, według wskazówek, danych mu przez polskich Jezuitów i że ten program zatwierdzony już został przez kurję rzymską. Według *Mosk. Wied.* pomiędzy kwestjami, nad któremi ma się zastanawiać lwowski synod, znajdują się dwie bardzo ważne, a mianowicie: o zaprowadzeniu zupełnego bezżeństwa pomiędzy unickiem duchowieństwem i druga o zamianie juljańskiego kalendarza na gregorjański. *Mosk. Wied.* spodziewają się, że przeciw temu zaprotestuje cały ruski naród, ale wątpią, czy to się zda na co, gdyż na taką protestację w Rzymie zważać nie będą, jak nie zważali i na inne protestacje.

Do tych czarnych prawosławnych myśli, które szeroko rozpostarły się na szpaltach *Mosk. Wied.*, *Grażd.* dodaje, że „w każdym razie, jeżeli obydwie powyższe kwestje (co do bezżeństwa i zmiany kalendarza), zostaną załatwione, to „cerkiew prawosławna w Czerwonej Rusi otrzyma cios bardzo ciężki." *Grażd.* widocznie udaje głupiego, co mu zresztą dosyć łatwo przychodzi, bo najprzód wie o tem dobrze, iż na Czerwonej Rusi prawosławia nie ma, a zatem nie ma i „cios" gdzie uderzyć, ale dla propagandy prawosławnej, idącej z Rosji, zmiana n. p. kalendarza na gregorjański, który przyjęła cała ucywilizowana Europa, byłaby wprawdzie nie ciosem dla prawosławnej cerkwi, lecz wielką zaporą do machinacji prawosławnej propagandy, niemającej zresztą nic wspólnego z religją, a wysługującej się moskiewskiej polityce, która się zasadza jedynie na demoralizacji ludu, tępieniu narodów i rozszerzaniu bałwochwalstwa dla knutowego despotyzmu.

Z czeskiej wystawy jubileuszowej w Pradze

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego").

Praga czeska 23. maja.

W ścisłym i bezpośrednim związku z rolnictwem stoi przemysł rolniczy, zastąpiony na wystawie, jak już zaznaczyliśmy poprzednio, arcyświetnie. Wielostronny i wielki postęp rolnictwa w Czechach, wytworzył z jednej strony podstawę dla wysokiego rozwoju przemysłu rolniczego, z drugiej znowu strony oddziaływał rozkwit ostatniego na wydoskonalenie gospodarstwa rolnego. Przemysł cukrowy spowodował uprawę buraków w Czechach, a odwrotnie rozwój pomyślny tej uprawy uczynił z cukrowarstwa jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu. A kiedy w ostatnich dwóch lat dziesiątkach przechodziła wytwórczość zboża w Czechach dotkliwe, głównie przez zamorskie współzawodnictwo wywołane przesilenie, to znowu piwowarstwo przyszło w pomoc rolnictwu umożliwiając opłacającą się uprawę ziemi, a tak samo gorzelnictwo rolne, co znaczy, że przy zamorskiem współzawodnictwie Czechy uprawiały, co do jakości, wyśmienite rodzaje tych ziemiopłodów, które miejscowy przemysł spotrzebowywał. Cukrowarstwo czeskie jest może najpotężniejszem w całej Europie. W 149 cukrowniach czeskich wyrabiają rocznie 5·5 miljonów cetnarów metrycznych cukru, a w związku z tem zajmuje uprawa buraków 120.000 hektarów ziemi. Pawilon obszerny czeskiego cukrowarstwa na tutejszej wystawie, to wzorowe muzeum swojego rodzaju, prawidłowo i naukowo uporządkowane, a zawierające wszelkie możliwe okazy ulepszonej i wydoskonalonej wytwórczości. Widzimy tu różne przybory i przyrządy, rozmaite sposoby i uproszczenia wyrabiania cukru: statystyczne obliczenia, wzorowe plany fabryk, obfite piśmiennictwo zawodowe, różnorodne okazy ziemiopłodów służące do wyrobu, wreszcie wyroby same we wszelkich stopniach rozwoju, różne jakości cukrów, jednem słowem potężna ta gałęź czeskiego przemysłu przedstawia się oczom widza we wszystkich swych, nawet najdrobniejszych szczegółach objaśniająco i pouczająco w wysokim stopniu. Wszędzie widać tu postęp, wszędzie umiejętną rękę, doskonałość najwyższą i najracjonalniejszą. W pawilonie tym znaidują się drogocenne okazy dla ludzi zawodowych i można też tu odbywać najbardziej wyczerpujące studja, które dałyby się bardzo pożytecznie zastosować, szczególnie do naszego kraju.

Również doskonałem i wysoce rozwiniętem jest piwowarstwo w Czechach. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że piwa czeskie, szczególnie pilzneńskie, obok bawarskich i angielskich, są sławne na całym świecie. Piwo pilzneńskie już dawno przekroczyło morza. Można go dostać nietylko wszędzie na lądzie europejskim, ale także w Kairze, Nowym Yorku, a nawet i w Rio di Janeiro lub Kalkucie. Piwowarstwo czeskie ma całą swoją historję rozwoju, którego początki sięgają roku 1794, kiedy jeden z czeskich piwowarów Bedrzich Poupe, wydał sławne pismo „Sztu-

35)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy)

Oburzenie słuszne Lewicza zmięszało hrabiego. Nie odpowiadał nic, i ze szczęściem spostrzegł, że są już pod placem wystawy.

Ekwipaż stanął.

Obaj młodzieńcy wyskoczyli, a hrabiego zaraz uchwycił równoczeście wyskakujący z amerykana książę Ludwik, bardzo zainteresowany czemś, co już Korońskiemu tłumaczył.

Posiedzenie dnia tego bowiem miało być bardzo ożywionem, gdyż postanowiono nie dopuścić do nagrody ekwipażów pana Arczewskiego, Podolanina, który nadzwyczajnościami, sprowadzonemi z Anglji, chciał wszystkim imponować.

Ten cel ożywiał poważny komitet wystawowy.

Witold tymczasem, załatwiwszy kilka ostatnich interesów przedślubnych, powrócił do hotelu, gdzie mu zaraz doniesiono o przybyciu popołudniowym pociągiem jego matki.

Uradowany pobiegł do niej.

Pani Łęcka zjechała z córką tylko.

Po czułem przywitaniu zaczęły się dopytywać o szczegóły mającego się nazajutrz rano odbyć ślubu.

Witold opowiadał, a matka jego podczs tego bacznie śledziła każdy ruch jego, wyraz twarzy, drgnięcie żył na tejże.

Gdy młodzieniec przestał, zapytała.

— I zawsze jesteś tak, jak byłeś, szczęśliwy?...

— O! zawsze droga matko! — odparł Witold, całując jej obie ręce, a z takim wyrazem szczęścia, z taką nutą jego w głosie, że obie kobiety się rozpłakały.

Matka objęła jego głowę i całując go, a robiąc znak krzyża na jego czole, wśród łez mówiła.

— To i ja także moje dziecko!... Nie dziw się i wybacz mojemu postępowaniu.

— Ach! matko moja!

— Tak! wybacz! Kiedyś może zrozumiesz. Ja pragnę twego szczęścia. Mojem postępowaniem chciałam ci otworzyć oczy na to, czego zaraz nie mogłeś spostrzedz, a co kiedyś mogłoby cię boleć...

Urwała i dalej mówiła.

— Mogą cię w życiu spotkać różne upokorzenia, których byś nie rozumiał, gdybyś ich przedsmaku nie był zaznał. Teraz, gdy te były słabszemi od twego uczucia, kochany Witoldzie, jestem szczęśliwą...

Zapłakała się i dalej ciągnęła:

— Łęccy byli uczciwymi ludźmi i doskonałymi mężami. Jednem z moich gorących pragnień było zawsze, aby żona twoja błogosławiła pamięć matki, która cię wychowała. Marja musi być szczęśliwą, a o nią się bałam, gdy widziałeś łzy w mych oczach podczas twoich zaręczyn. — A Marja czyż...

Pani Łęcka urwała, jakby się bojąc dokończyć, ale Witold rzucił się jej do nóg i prosił:

— Dokończ! dokończ matko! twoje święte słowa.

Pani Łęcka odetchnęła i dalej mówiła:

— Marja! twoja śliczna narzeczona, mogła by być bardzo nieszczęśliwą, gdybyś małżeństwo to zawarł pod wrażeniem chwili czy kaprysu gdybyś nad wszystkiemi życia i przyszłości ewentualnościami dobrze się nie zastanowił.

Kobieta znów urwała, ale widocznem było, że chciała dalej mówić.

Witold też prosił.

— Mów! mów dalej Zastanawiałem się i zdaje mi się, jestem prawie pewny... mów!

— Wypełniam ten ciężki obowiązek, ale który mi na sercu leży — ciągnęła dalej matrona — bo chcę, abyście byli szczęśliwymi. Czyś się zastanowił nad wszystkiemi konsekwencjami tego małżeństwa?...

— Chcesz matko mówić — przerwał Witold — o pochodzeniu Marji?

— Tak! — westchnęła pani Łęcka — nad różnemi drobiazgami, nierozłącznemi z małżeństwem, a od których poszanowania zależy jego szczęście. Rodzina Kohnów będzie drugą twoją rodziną i byłbyś podłym, gdybyś jej dał kiedykolwiek uczuć.

— Ach! ta rodzina przecież będzie rodziną Marji, którą nad wszystko kocham.

— Pocieszasz mnie i upewniasz Witoldzie.

— Mów dalej!

— Kohn jest bankierem, dziś ma miljony jutro może ich nie mieć — mówiła dalej matka — losy bankiera są różne, często...

— Myślałem i o tem.

— Ale jeszcze jedno — ciszej dodała pani Łęcka i urwała.

— Co?.. mów!

Matrona westchnęła, znów objęła głowę Witolda, przycisnęła ją do łona i zapytała cicho.

— Czy przyszło ci myśl, moje drogie dziecko, że możesz mieć dzieci i że te mogą być bardzo podobne .. do swych dziadów!

Te słowa wymówiła cicho, jakby się bała brzmienia ich samego.

Witold zamyślił się głęboko, opuścił głowę, i milczał.

Matka dodała.

— Jeśli na to wszystko i wiele jeszcze innych rzeczy nie jesteś przygotowany; jeśli nie jesteś pewnym, że w każdej ewentualności, wynikającej z małżeństwa tego, znajdziesz się i zachowasz, jak uczciwy i serca człowiek... to lepiej dziś jeszcze zerwać.

— O! jestem tego pewny! — zawołał Witold, zrywając się od nóg matki — choćby tylko dlatego, żeś ty mnie wychowała...

Twarz pani Łęckiej okrasił niepojęty wyraz szczęścia.

Zerwała się z kanapy i zawołała, ściskając syna

— A więc jestem szczęśliwą! moja synowa mi się bardzo podobała, Witoldzie.

— Matko moja!

Pani Łęcka obróciła się do drzwi od drugiego pokoju i zawołała:

— Heleno! zbierajmy się...

Odwróciła się znów do Witolda i mówiła:

— Pójdziemy na objad do Kohnów. Zobaczysz, jak będę wesołą, bo już mnie nic nie boli... Kochasz ją prawdziwie...

Nastąpiło serdeczne wylanie uczuć ze stron obu. Witold pchnął posłańca z biletem do pani Kohn, uwiadamiającym o przybyciu matki i o zamiarze jej spędzenia reszty dnia w gronie przyszłej rodziny.

Helena była, jak nigdy, szczęśliwą.

— Przygotowałyśmy wszystko! — mówiła — będziecie mieszkać w Zyblówce... dopóki sobie nie wystawisz pałacu, mój ty wielki panie .. my się wyniesimy do Odrobiny...

— Ależ nigdy! — przerwał Witold.

— Już wszystko zrobione! nie przerywaj mi, bo cię się nikt o twą wolę nie pyta... Dom odświeżony... śliczne ginazdko... a ogród, żebyś wiedział, jaki ogród tego roku! sama własną ręką sadziłam kwiaty... miljony kwiatów, parterry, dywany... cudne rzeczy, bo przecież na lato do Zyblówki jedziecie, a na zimę dopiero wybierzecie się na *voyage de noce*... nieprawdaż?

— Ależ naturalnie, droga Helciu! — potakiwał rozczulony Witold, całując ją po rączkach.

Był szczęśliwy, jak nigdy... serce mu rozsadzało piersi i wzbierało, jak rzeka. Cóż mu do szczęścia brakowało? Odzyskiwał matkę, którą był prawie poświęcił dla Marji, ukochaną, najlepszą matkę!

Szalony z radości, nie wiedział, co mówić, o co pytać.

Życie mu się przedstawiało dziwnie różowem i pięknem. Pragnął tylko jaknajprędzej podzielić się swą radością z Marją, której serce, nie wątpił Witold, boleśnie dotkniętem było obojętnością jego rodziny.

Nie mówił z nią o niej dotąd i to było czarną na tęczowem tle ich szczęścia plamą...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ka piwowarstwa", stanowiące okres w rozwoju tej gałęzi przemysłu. Poupe rozpoczął dzieło, które następnie inni stopniowo udoskonalali tak długo, dopokąd piwo czeskie nie uzyskało sławy światowej, a z nią zbyt we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Wytwórczość piwa w Czechach wynosiła w r. 1889 nie mniej, jak 5,881.869 hektolitrów, wyrabianych w 772 browarach, za które opłacono podatków w wysokości 10,225.540 guldenów. Sławny mieszczański browar w Pilznie wyrobił w tymże roku 363.040 hektolitrów. Wywóz piwa z Czech za granice państwa austro-węgierskiego wynosił w roku 1890 hektolitrów 191.160.

Młynarstwo czeskie powstało i rozwinęło się na zdrowej podstawie: przerabiania surowych płodów na miejscu ich uprawy, z głównem przeznaczeniem pokrycia miejscowych potrzeb spożywczych. Czeski przemysł młynarski cierpi dużo w skutek zamorskiego współzawodnictwa; atoli wytwory czeskich młynów, które stoją na wyżynie nowoczesnych ulepszeń, są tak wyśmienitej jakości, że ich sława staje się czem raz większą, a tem samem także i ich wziętość. Okazy rozmaitego rodzaju mąki, grysików, kaszy, krup i innych jeszcze wyrobów młynarskich na wystawie, świadczą jak najlepiej o ich jakości przedniej. W podsieniu zakąsek (*Kosthalle*) ciągnącem się wzdłuż całego tylnego frontu pałacu przemysłowego, można jeść i podziwiać wyborne pieczywa i ciasta z czeskiej mąki i równocześnie rozkoszować się rozmaitymi rodzajami piw czeskich.

Wcale ważne miejsce w czeskim przemyśle zajmuje gorzelnictwo. Można je podzielić na dwie gałęzie, mianowicie: gorzelnictwo rolnicze i fabryczne. Pierwsze pozostaje w ścisłym związku, podobnie jak u nas, z rolnictwem, ale jest pod każdym względem nierównie wyżej rozwiniętem. W gorzelniach rolniczych widzimy wszelkie techniczne i chemiczne ulepszenia i wydoskonalenia wytwórczości. Głównym, prawie wyłącznym płodem dla wyrobu wódki, są w gorzelniach tego rodzaju ziemniaki. Fabryczne gorzelnie prowadzone są na bardzo wielkie rozmiary, a w tych używają znowu wyłącznie tylko melassy. Wyrabianego alkoholu spożywają się znaczne ilości w kraju, wprawdzie bynajmniej nie na wyszynk kieliszkowy po karczmach i na rozpijanie ludu, lecz na cele przemysłowe, na przerabiania wytwórcze rozmaitego rodzaju: wyroby likierów, rozolisów, perfum itp.

Niepoślednią gałęzią czeskiego przemysłu rolniczego, jest wyrabianie krochmalu i gumy do klejenia. Z początku prowadzoną była ta wytwórczość jako przemysł domowy, a jako surowego płodu używano gorszych rodzajów pszenicy. Później weszły w używanie ziemniaki, a w czasach najnowszych wyrabiają krochmal i gumę z kukurydzy, ryżu, hreczki, prosa i rozmaitych korzeni roślinnych. Rozwinięty czeski przemysł spożywa dużo krochmalu, dlatego wytwórczość takowego przybiera czem raz większe rozmiary. W r. 1890 wyrobiono w Czechach tylko z ziemniaków 83.910 metr. cent. krochmalu, 16.063 metr. centn. gumy i 12.882 metr. centn. syropu.

Nie można też pominąć milczeniem przemysłu wyrobu olejów i smarów. W początkach i ta gałęź należała w Czechach do przemysłu domowego. Obecnie, przy rozszerzeniu uprawy rzepaku i zaprowadzeniu pras hydraulicznych, przybrała i ona cechę zupełnie fabryczną. Maszyny najrozmaitsze, używane w czeskim potężnie rozwiniętym przemyśle i przy rolnictwie, potrzebują wielkich ilości olejów i smarów. Przy wielkim popycie zwiększa się i wytwórczość, a i na tem polu widzimy wzajemne oddziaływanie całokształtu wysoko rozwiniętego przemysłu, na rozwój poszczególnych jego gałęzi, względnie i na rolnictwo, jak np. w danym wypadku, na uprawę rzepaku i innych olejnych nasion. Fabryki czeskie olejów i smarów przerabiają tylko głównie krajowe ziemiopłody, a rzadko kiedy pociągają rzepak z Węgier.

Wyrabianie surogatów spożywczych prowadzone jest w Czechach także na większe rozmiary. Szczególnie wysoko rozwiniętem jest wyrabianie surogatów kawy, głównie z cykorji, następnie z fig, daktyli, suszonych gruszek, buraków, jęczmienia, pestek winogronowych, żołędzi, kukurydzy i innych jeszcze płodów. Wyrabianie tych surogatów, które to surogaty, jako przymieszki do kawy, tejże z pewnością nie ulepszają, jednakże czynią ją tańszą, a więc uprzystępniają ją ludowi — picie kawy jest wszędzie pomiędzy ludem czeskim upowszechnione — oddziaływa także w części na rozwój rolnictwa, mianowicie w tym kierunku, że uprawa cykorji w Czechach stanowi jedną z gałęzi rolniczych. W ostatnim roku 2.917 hektarów ziemi było pod uprawą cykorji.

W końcu dodać jeszcze należy, dla wyliczenia wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego, że piekarstwo, cukiernictwo i piernikarstwo jest w Czechach także dobrze rozwinięte i wyroby, szczególnie cukiernicze, stanowią znaczną rubrykę w czeskim wywozie.

Hala główna rolnictwa i wszystkie dopełniające ją pawilony nie mogły pomieścić wszystkiego, co do zakresu rolnictwa, przemysłu rolniczego i ogrodnictwa należy, dla tego widzimy i w innych częściach wystawy okazy tejże kategorji. Ogrodnictwo ma swój osobny oddział. Wspominaliśmy już o tem w jednym z poprzednich listów. Gospodarstwo mleczne, a względnie wyroby sera, są do widzenia i do jedzenia w podsieniu przekąsek. Sery czeskie mają w całej Austrji ustaloną sławą i zbyt niemały. W każdej restauracji znajduje się w spisie potraw *Schwarzenberger* ser ks. Schwarzenberga, a w ostatnich czasach współzawodniczy z nim skutecznie „ser eliszawski" (*ellischauer*) wyrobu — hr. Taaffego, właściciela dóbr Eliszów w Czechach. Na miejscu t. j. w wystawowem podsieniu przekąsek napotykamy wiele innych rodzajów sera czeskiego, nie ustępujących co do dobrego smaku dwom poprzednio wymienionym. Dziewuchy przy bufetach skarżą się, że wyborny ser eliszawski bardzo mało ma zbytu. Oczywiście polityczna w tem przyczyna. Odkąd bowiem w Czechach ruch młodoczeski wziął górę, stała się nietylko osoba p. prezydenta gabinetu mniej lubianą, ale także i jego — ser. Czesi, przyznać im to trzeba, są konsekwentni aż do drobnostek. Tymczasem ks. Schwarzenberg robi dobre interesy na „szwarzenbergskim". Mówiąc o rolnictwie nie należy pominąć chaty czeskiej, stanowiącej jedną z ciekawszych budowli wystawy. Jestto zupełnie wyposażony i urządzony dom przeciętnego włościanina czeskiego, zatem okaz etnograficzny. Urządzeniem tego domostwa zajmował się profesor Jirasek. Chata wygląda schludno i dostatnio. Ma ogrodzone podwórze, wrota i strzechę gontami pobitą. Przed wrotami studnia z wysokim żórawiem. Chata ma na pierwszy rzut oka wygląd czysto-słowiański. Góra jej kryta słomą. Na podwórzu gołębnik, za chatą pasieka. Brak tylko lipy, typowo-słowiańskiego drzewa, dającego cień ludziom, miód pszczołom. Na wierzchu strzechy gniazdo bocianie, pod strzechą gnieżdżą się jaskółki. Wewnątrz chaty przestronno, schludno, wygodnie. Widać zaraz, że chłop czeski jest zamożnym. W izbie duży, zielonawy piec kaflowy. Na ścianach dużo obrazów świętych. Skrzynie, szafy, krzesła kraciasto pomalowane, łóżka zawalone pościelą. Poduszek, pierzatów góra. W środku izby stoi duża kołyska, w kącie izby kądziel. Na żerdzi nad piecem porozwieszane rańtuchy wyszywane barwnie. Przy drzwiach niska szafka, pełna talerzy i misek. Izba przeładowana sprzętami. Kuchnia obok jest nie mniej obszerną. Jeszcze w niej schludniej. Pełno przyborów, naczynia i narzędzi gospodarstwa domowego. Chłopki czeskie słyną z gospodarności, schludności i pracowitości. To też chata we wszystko zasobna. Żona z dziećmi dopełnia pracę męża, Bóg widocznie błogosławi rodzinnej pracy. Jest jeszcze jedna izba, dla dzieci doroślejszych lub czeladzi, jest także i komora, pełna rozmaitych zasobów. Serce rośnie człowiekowi w tej dostatniej chacie!...

G. Smólski.

W sprawie odnowienia trójprzymierza.

Dresdener Journal zamieszcza interesujący artykuł w sprawie odnowienia trójprzymierza. Na artykuł ten zwrócono powszechną uwagę, ponieważ *Dresdener Journal*, będący organem rządu saskiego, miewa zwykle dokładne informacje dyplomatyczne, a tym razem zapewnia, iż artykuł nadesłano mu z jak najpewniejszego źródła. Autor artykułu zaznacza, iż dotychczas nieznane są szczegóły ugody, zawartej przy przystąpieniu Włoch do trójprzymierza, a głęboka tajemnica okrywa jeszcze wszystkie kwestje, nasuwające się wobec ostentacyjnie zaznaczonego życzliwego stanowiska Anglji względem mocarstw sprzymierzonych. Jednakże co do Anglji, liczne enuncjacje angielskich mężów stanu, jakoteż równolegle postępowanie St. James'kiego gabinetu i mocarstw sprzymierzonych w wielu kwestjach politycznych, wykazały dostatecznie, iż miedzy Anglją a związkiem środkowo europejskim zachodzi więcej, niż przypadkowa harmonja polityczna. O przymierzu austrjacko-niemieckiem nie ma co mówić: przymierze to powszechnie uważanem jest za *rocher de bronze* europejskiej polityki. Najwięcej wątpliwości nasuwały publicystom Włochy. Otóż zapewnić możemy, iż dotychczas nie zaszło nic w sferze stosunków dyplomatycznych, co pozwalałoby wnosić o zamiarze odstąpienia od programu Crispi'ego; owszem, cały szereg momentów politycznych stwierdza, iż mrgr. Rudini ugruntował swą pozycję wobec parlamentu i ludności włoskiej właśnie na podstawie dyplomatycznego programu Crispi'ego. W Rzymie pracują nad uregulowaniem stosunków finansowych i poważnie przygotowują się do kontynuowania dotychczasowej polityki i do obrony dotychczasowego programu od wszelkich możliwych wstrząśnień. Przymierze Włoch z Niemcami i Austrją nie zostało wznowionem, ale wszelkie obawy co do tego wznowienia, jeśli w ogóle w kołach kierowniczych były jakieś obawy, zostały szczęśliwie usunięte. I wobec tego podrzędną jest kwestja, w którym dniu i przy jakich warunkach, co do szczegółów, nastąpi formalne wznowienie trójprzymierza.

Tyle *Dresd. Journal.* Równocześnie berliński komunikat *Schles. Ztg.* zapewnia, że w ostatnich dniach i ze strony Włoch wznowienie trójprzymierza zostało podpisanem. *Schles. Ztg.* nie przeczy, że przy odnowieniu trójprzymierza było wiele trudności i usiłowano odwieść Włochy od dotychczasowej polityki; jednakże dyplomacja niemiecka i austrjacka odniosły zwycięstwo, a z całego przebiegu rokowań, z zakulisowych intryg i usiłowań nie dostało się nic do publicznej wiadomości. Wiadomość *Schles. Ztg.* jest sensacyjną, ale zdaje się, iż doniesienie *Dresd. Journal* więcej odpowiada istotnej sytuacji i że trójprzymierze formalnie nie zostało jeszcze wznowionem.

Z prowincji.

Brody dnia 30. maja. (*Boże Ciało. — Jenerał Fischer.*) Uroczystość Bożego Ciała przy udziale załogi wojskowej i licznie zgromadzonych pobożnych wypadła wspaniale, mimo strachu wielkiego, gdyż od zachodu nadeszła ciężka ołowiana chmura, która groziła co chwila pokropieniem nabożnych. Po nabożeństwie w kościele, wyruszyła procesja, prowadzona przez ks. kanonika Świsterskiego, w asystencji księży Kałuskiego i Weredyńskiego na plac Sobieskiego, gdzie ustawione były 4 ołtarze. W czasie odprawianego przy ołtarzach nabożeństwa, dało wojsko przepisane salwy karabinowe.

Bawił tu jenerał Fischer dla zwizytowania załogi wojskowej.

Rawa Ruska dnia 28. maja. (*Przedstawienie dramatyczne*). Do naszego miasta zjechało towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. Emiliana Baczyńskiego, cieszące się wszędzie uznaniem. Skład tego towarzystwa dramatycznego jest doborowy, tak, że należy mu się bezwzględnie pierwsze miejsce w rzędzie trup prowincjonalnych.

Odegrano u nas dotąd: „Porwanie Sabinek", „Marja Joanna", „Dwór we Władkowicach", „Mąż z grzeczności" i inne.

Publiczność nasza licznie odwidza salę kasynową, gdzie odbywają się przedstawienia i hucznymi oklaskami obdarza zasłużonych artystów.

Tłumacz d. 26. maja. (*Uroczystość.*) Dnia 24. maja b. r. w kościele parafialnym odbyła się przy udziale licznie zgromadzonych chrześcjan uroczystość poświęcenia nader pięknej i kosztownej chorągwi szkolnej, sprawionej kosztem p. Józefa Salamona, starosty powiatu tłumackiego. Obrzędu poświęcenia po solennem nabożeństwie dokonał poseł na Sejm krajowy, ks. kanonik Franciszek Sawa, wygłosiwszy piękną pouczającą przemowę do licznie zgromadzonej, świątecznie ubranej młodzieży szkolnej, która po poświęceniu ująwszy dumnie swój sztandar, udała się pod przewodnictwem swego kierownika do domu pana ofiarodawcy złożyć podziękowanie. Szkoła miejscowa od pierwszego jej założenia w r. 1826 nie posiadała dotychczas żadnej chorągwi szkolnej, którąby się była mogła poszczycić, dopiero za przybyciem p. starosty, przyjaciela oświaty, dochodzi rok rocznie do większej frekwencji i rozszerzenia klas nadetatowych, a nadto jeszcze za staraniem jego przystąpią niebawem strony konkurencyjne do budowy nowego budynku szkolnego. Zarząd szkoły poczuwa się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania za opiekę nad miejscową szkołą i za tak wspaniały, hojny dar w imieniu dziatwy szkolnej „Szczere Bóg zapłać".

Ignacy Hussakowski, kierownik szkoły.

Olesko 29. maja. (*W sprawie pomieszczenia seminarjum, a względnie internatu nauczycielskiego w zamku Oleskim.*) Wyczytawszy w dziennikach odpowiedź rady szkolnej krajowej, daną Wydziałowi krajowemu, w sprawie powyżej wymienionej, cieszyliśmy się nadzieją, że nareszcie koniec będzie opłakanym stosunkom tutejszym. Tymczasem zupełny brak autonomicznej opieki, a bezradność rady gminnej i wszystkich mieszczan, leżą do dzisiaj, jak głaz olbrzymi na drodze do podniesienia miasteczka i dobrobytu jego mieszkańców. Bo i jak tu myśleć o dobrobycie, skoro gmina, posiadająca w pastwiskach, łąkach i lasach przeszło 1100 morgów obszaru, pokrywa corocznie swój budżet, wynoszący 600—1000 zł. nieinaczej, jak tylko dodatkiem do podatku? Mieszczanie o gospodarności nie mają pojęcia. Dowodem tego stan pastwiska, obejmującego 500 morgów, które zaraz z nastaniem wiosny bydło zatratowuje. Niemniej poświadczyć też mogą drogi, naprawiane błotem, pomimo, iż gmina posiada swoje kamieniołomy. Wszystko tu znaleść można, co dobrobyt podnieść może, brak jedynie ojcowskiej opieki, brak dobrej woli.

Owoż w projekcie założenia internatu nauczycielskiego w zamku Oleskim widzimy niezawodny czynnik podniesienia się Oleska do rzędu miast, objętych obecną ustawą. Jesteśmy mocno przekonani, że miejscowość Oleska nadaje się do tego celu, jak może żadna inna. W miejscu bowiem znajduje się przeszło 600 uzdolnionych do nauki dzieci, a gęsto wioskami zasiana okolica, dostarczy dość materjału do praktyki nauczycielskiej, kwitnące sadownictwo zaś i pasiecznictwo do nauki gospodarstwa — tembardziej, że zamek Oleski posiada w około kilkanaście morgów obszaru, do praktycznej nauki gospodarstwa bardzo odpowiedniego. Probostwo łacińskie, ruskie, klasztor OO. Kapucynów tuż u podnóża zamku Oleskiego, zapewnia wychowanie religijne. W miejscu znajduje się lekarz i apteka, a położenie zamku i całego Oleska odpowiada wszelkim warunkom hygieny.

Co się tyczy pomieszczenia dyrektora i 150 wychowanków, to, o ile znamy rozkład zamku Oleskiego, potrzebnych ubikacyj — po stosownej rekonstrukcji — dostarczy on niezawodnie. Nie ma też obawy o pomieszkania dla profesorów. Już zaraz oświadczyło się kilku mieszkańców z gotowością budowania stosownych will w pobliżu zamku.

Najbardziej zdawałaby się odstraszać od założenia tej instytucji kwestja utrzymania 150 wychowanków. Wydatek wynosiłby około 200 zł. na głowę. Gdy się wszakże uwzględni, że obecnie seminarzysta pobiera po 60, 80 i 100 zł. rocznie stypendjum, któreby w danym razie odpadło, to koszt utrzymania internatu znacznie się obniży.

Streszczając nasze poglądy pobieżnie, jesteśmy jak najmocniej przekonani o prawdzie słów naszych, a niemniej i o tem, że założeniu internatu nauczycielskiego w zamku Oleskim tak sama miejscowość, jak i zamek, najgodniej odpowiadają.

Pocieszamy się w końcu tą miłą nadzieją, że Sejm zwróciwszy już swoją uwagę na zamek Oleski, sprawę internatu nauczycielskiego w krótkim czasie załatwi.

KRONIKA.

Nekrologja. Joanna z Męckich Niedzielska, obywatelka miasta Krakowa i żona majstra kominiarskiego, przeżywszy lat 46, zmarła tam d. 29. zm. — Teresa z Dzikowskich Bażanowa, ur. w r. 1805, zmarła w Węgrzech. — Dr. Karol Nägeli, jeden z najznakomitszych botaników bieżącego stulecia, zmarł w Monachjum. — Na Ukrainie w Białopolu w powiecie berdyczowskim, zmarł w sile wieku d. 26. zm. ks. Marjan Kożuchowski, pleban parafji Białopolskiej, zacny kapłan, powszechnie ceniony i szanowany. — W Wysocku, w W. ks. Poznańskiem, w d. 28. zm. po długich cierpieniach zmarł Stanisław hr. Szembek, jeden z wybitniejszych naszych artystów-malarzy, a zacny i szlachetny obywatel i gorący patrjota. Śp. Stanisław urodził się w Siemianicach, w powiecie ostrzeszowskim, z hr. Aleksandra i małżonki jego z Niemojowskich. Dziadem jego był jenerał hr. Szembek, jeden z wybitniejszych naszych jenerałów z r. 1831. Śp. Stanisław już od samego dzieciństwa okazywał wielkie zamiłowanie do rysunków i malarstwa. Po ukończeniu też szkół udał się dla kształcenia w malarstwie do Monachjum na Akademję tamże istniejącą. Ukończył ją z złotym medalem. Poczem poświęcił się umiłowanej gorąco przez siebie sztuce, osiadłszy w Bonarce pod Krakowem. Liczne obrazy jego świadczą, jak gorliwie i z jakim zapałem pracował, a zarazem świadczą o ciągłym jego artystycznym rozwoju. Przed kilkunastu laty przeniósł się do Księstwa, gdzie nabył wieś Wysocko i gdzie do samego zgonu zamieszkiwał i dalej pracował jako artysta-malarz, a zarazem zajmował się gospodarstwem. Wszystkie obrazy jego, wystawiane niejednokrotnie na wystawach Zjednocz. Towarz. sztuk pięknych, świadczą o wybitnym talencie ś. p. Stanisława. Pozostawił żonę, Augustę z Zawiszów i dzieci. Śmierć jego wywoła żal głęboki w szerokich kołach społeczeństwa, bo ubył z pośród nas i wybitny malarz-artysta i gorący patrjota, a wielce szlachetny obywatel. — Konstanty Dobrowolski, b. obywatel ziemski, ojciec dziennikarza krak. p. Adama Dobrowolskiego, zmarł kilka dni temu pod Wieluniem w Królestwie Polskiem. — Dnia 26. zm. zmarł w Rzeszowie pensjonowany kapitan, Maksymiljan Havliček, w 68 roku życia. — Piotr Stachiewicz, ojciec zaszczytnie znanego malarza, zmarł w Bartatowie koło Lwowa w 70 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (2.): Erazma B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 10, zachód o godzinie 7. minut 46.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Wieliczce pobłogosławiony został d. 29. zm. związek małżeński między p. Klemensem Broniowskim, leśniczym dóbr rządowych, a panną Stefanią Górnisiewiczówną.

Dnia 6. bm. odbędzie się w Przemyślu ślub p. Karola Sontaga z panną Ludmiłą Odrowąż Sypniewską, córką majora.

Mianowania. P. Włodzimierz Jezierski, poprzednio geometra ewidecyjny na powiat Wielicki, od 3 lat zaś pracujący w Salzburgu, został mianowany, starszym trygonometrą w IX. kl. dla biura tryangulacyjnego przy ministerstwie skarbu we Wiedniu.

Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Jerzego Hnatiuka w Kołomyi, Władysława Werschlera w Brzeżanach, Józefa Sajewicza we Lwowie na Podzamczu, Rudolfa Rudolfa w Krakowie, Jana Kottasa we Lwowie, Jana Kukurę w Drohobyczu, Piotra Witoszyńskiego w Oświęcimiu, Stefana Senissona w Nowym Sączu, Adama Szczawińskiego we Lwowie, Henryka Bräcknera w Tarnopolu, Adolfa Skrzyńskiego we Lwowie i Stefana Borowczyka w Białej, a eksponowanego w Dolnej Tuzli — oficjałami pocztowymi.

Dyrekcja poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Jana Kukurę do Sanoka, Piotra Witoszyńskiego do Nowego Sącza i Stefana Senissona do Białej, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Łukasza Spolskiego, w Siedliskach, stałym nauczycielem.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Michała Knycza, z Białej do Oświęcimia, asystenta pocztowego zaś Grzegorza Kozłowskiego Liśnikiewicza, z Przemyśla do Drohobycza.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu czerwcu na miejscach publicznych i spacerowych w następującym porządku: Na Wysokim zamku dnia 3, 9 i 23.; w Ogrodzie miejskim 12.; w parku Kilińskiego 5, 19. i 25.; na Strzelnicy miejskiej 17.; przed główną strażnicą wojskową 2. i 22.; przed gmachem komendy korpuśnej 4, 11, 18. i 24.; przed gmachem namiestnictwa 10. i 30.; zaś przed gmachem Inwalidów 16.

Biesiadą podejmował wczoraj p. Robert Doms rodzinę i grono bliskich znajomych, z okazji 50tej rocznicy rozpoczęcia działalności swej w naszym kraju. Do uczty zasiedli pomiędzy innymi b. prezydent sądu krajowego Poglies, radca sądu kraj. dr. Frendel, radca rządowy dr. St. Jasiński, radca Bodyński, dr. Godzimir Małachowski, radca magistratu Lukas, profesorowie politechniki Freund i Bisanz i w. i.

W ciągu uczty wznoszono liczne toasty na cześć zasłużonego jubilata. Między innymi przemawiał imieniem stypendystów fundacji Domsa p. Henryk Milewski, który z uznaniem podniósł, że jubilat w czasach właśnie, kiedy ku nieszczęściu ludzkości sroży się walka rasowa, powodował się zawsze tylko najczystszem uczuciem miłości bliźniego, czego najlepszy dowód w założeniu przytułku o tak szlachetnym celu i na korzyść społeczeństwa, które p. Domsowi jest obce.

Cały uroczysty nastrój zebrania świadczył o sympatji i szczerem uznaniu, które zdobył sobie jubilat u ogółu swą półwiekową, wytrwałą, a cichą działalnością.

Odezwę następującej osnowy ogłasza wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł":

„Bracia Sokoły! Bratni nam naród czeski święci w tym roku setną rocznicę odrodzenia swojego. Urządzona wystawa w Pradze jest obrazem jego społecznej dojrzałości. Na nią zostały zaproszone najrozmaitsze stowarzyszenia i korporacje. Związek czeskich Sokołów, którzy w tem odrodzeniu wybitną odegrali rolę, pragnie powitać u siebie Sokołów słowiańskich, aby roztoczyć przed nimi na specjalnym oddziale wystawy, tudzież w łącznych ćwiczeniach publicznych, obraz swej działalności, rozwoju i rozkwitu.

Dzień 28. i 29. czerwca wyznaczył on na międzysłowiański turniej sokoli i serdeczną odezwą zaprosił nas, Polaków, na świadków i uczestników tego turnieju.

Jako Polacy, mamy obowiązek stawić się jaknajliczniej w Pradze, zkąd spłynęło nam światło wiary, źródło cywilizacji zachodnio-europejskiej, aby się przekonać, co wytrwałą pracą zdobyć można. Jako „Sokoły" mamy w tem własny interes, aby zbliżyć się do bratnich Sokołów słowiańskich, aby przypatrzyć się naocznie ustrojowi i urządzeniom „Sokoła" czeskiego, mistrza wszystkich Sokołów słowiańskich, aby wreszcie przyswoić sobie wszystko, co ku pożytkowi i rozkwitowi naszemu służyć może.

Dotąd zawsze solidarni, bądźmyż nimi i teraz, kiedy obowiązek, honor i interes nasz każe nam uczcić wytrwałą pracę bratniego narodu, poznać działanie Sokołów czeskich, uściskać przyjaznych nam druhów słowiańskich i zawiązać ściślejsze ze sobą stosunki ku wspólnemu pożytkowi.

W Pradze tedy, bracia Sokoły polscy, stajemy w dniach 28. i 29. czerwca, jak zawsze, solidarni, karni, świadomi godności, posłannictwa i obowiązków narodowych.

Do widzenia w Pradze! Czołem!

Z wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł". Lwów w maju 1891. Prezes: *Krówczyński.* Dyrektor: *Fiszer.*

Pośrednictwo w nabywaniu strojów sokolich, w ułatwianiu warunków podróży i pobytu w Pradze, tudzież zgłoszenia uczestnictwa w wycieczce (najdalej do 15. czerwca) przyjmujemy z całą gotowością."

W kościele N. P. Marji w Krakowie odkryto, przy sposobności restauracji przestrzeni między wieżami, rzeźbę na zworniku sklepienia, przedstawiającą głowę Chrystusa. Zabytek ten należy do XIV. wieku i zachował dotąd złocenie swoje.

Zarząd Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiell. zawiadamia, że nad obchodem 25 letniego jubileuszu założenia Towarzystwa protektorat przyjął senat akademicki. Uroczystość ta odbędzie się dnia 20. czerwca br. w auli uniwersyteckiej. Program całego obchodu podany będzie w najbliższym czasie do wiadomości ogólnej; na razie tylko zapewnić możemy, że zarząd nie szczędzi trudu, aby rocznicę założenia instytucji, mającej tak doniosłe znaczenie dla akademickiej młodzieży, godnie upamiętnić.

Zarząd uprasza osoby, życzące sobie wziąć udział w tej uroczystości, o łaskawe podanie dokładnego adresu, pod którym „Zaproszenie" i „Program" wysłać należy.

Wszelkich wyjaśnień udziela: „Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum)."

Budowa pomnika dla Mickiewicza. W piątek, w myśl uchwały krakowskiej rady miejskiej, wytyczono miejsce pod pomnik Mickiewicza w rynku głównym od ulicy Siennej, w oddaleniu 29 metrów 40 ctm. od cokołu Sukiennic. Przestrzeń pod budowę pomnika oznaczono na 900 metrów kwadr. Wysokość pomnika 11 metrów 60 ctm. Wykonane próby okazały, iż z każdego punktu rynku pomnik znakomicie będzie widocznym.

Konfiskata. Nr. 43 *Gazety Przemyskiej* został dwukrotnie skonfiskowany przez Prokuratorję państwa. Redakcja zarządziła trzeci nakład.

Ospa nie ustaje w Przemyślu i przybiera charakter uporczywy. Tymi dniami otrzymała *Gazeta Przemyska* doniesienie o zapadnięciu trzech osób na tę chorobę, trapiącą miasto od pięciu miesięcy.

Ojcobójstwo. W Jankowicach syn zabił ojca, a trupa schował pod most. Zbrodni tej dopuścił się bezpośrednio po powrocie z odpustu w Jodłówce pod wrażeniem, że ojciec jego ma się powtórnie żenić.

Burza. Dnia 25. maja o godzinie 10 wieczór przeciągnęła szalona burza z grzmotami, ulewą i gradem w Mysłowku (pod Próchnikiem). W Rozborzu grad zmiótł żyto do tego stopnia, że już teraz je wykoszono.

Pożądana reforma. Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekt ustawy, według którego należytości, taksy i w ogóle cały przebieg postępowania przy egzekucjach w sprawach niżej 1000 zł. mają być znacznie uproszczone.

Z Horodenki donoszą nam, że naczelnikiem gminy jednogłośnie wybrany został tamtejszy poczmistrz, p. Albin Arciszewski. Przewagę w radzie gminnej w Horodence stanowią włościanie.

Z Zakopanego donosi nam dr. Chramiec, iż p. Jaroszyński przestał pełnić obowiązki administratora jego zakładu; miejsce to zajął kto inny.

Wysoka polityka. Pisze do nas jeden ze znajomych: Bawiąc przed kilku dniami w okolicy Sądowej Wiszni, przejeżdżałem właśnie w czasie uroczystości Bożego Ciała przez to miasteczko. Trafiłem na procesję. Przy celebrującym kapłanie pełnili straż honorową stacjonujący tu dragoni, ale oprócz nich spostrzegłem że zdumieniem dwóch karabinierów, których umundurowanie zwróciło moją uwagę. — Z głów sądząc, „niby" piechota austrjacka, przynajmniej „czaka" z dwugłowymi orłami, *ganz vorschriftsmaessig*, z wyjątkiem, że sznurek dokoła czaka nie czarno-żółty, lecz biało-zielony! Ten sznurek pierwszy wzbudził me podejrzenie, że chyba inni to jacyś wojacy! Patrzę dalej: miast mundurów, bluzy;... nie! to nie może być wojsko austrjackie, bo wszakże w państwie katolickiem, jak Austrja, nie ubierają żołnierzy w „negliż" na uroczystość kościelną. — Pytam więc zaciekawiony obok mnie stojącego obywatela miasta, co zacz są ci dwaj rycerze? — „To policja miejska", otrzymuję odpowiedź. — „Czyż tutaj", pytam dalej, „jest policja rządowa? Sądziłem, że w Galicji tylko Lwów i Kraków takową posiadają." — „O nie, panie dobrodzieju", odpowiada mi ów obywatel, „to nasza autonomiczna policja. Zadziwia pana zapewne przybranigłowy; pewnoś pan przyzwyczajony w miasteczkach widzieć policjantów w rogatywkach. Widzi pan, u nas inaczej. Nasz magistrat takich kompromitacyj, jak rogatywki, jak przystrajanie lub oświetlanie „komuny" (ma znaczyć: ratusza) w rocznicę konstytucji Trzeciego Maja, nie dopuszcza. Zresztą, widzi pan dobrodziej, te czaka mają głęboką myśl polityczną. Uważasz pan, ten sznurek biało-zielony? Otóż ma to oznaczać: na gruncie austrjackim, przewijają się cząstki barw polskiej i ruskiej;(?)— a tak wszystkim odrazu się dogadza!" — Uchyliłem „nisko" czoło wobec tak „wysokiej" polityki — i pomyślałem sobie tylko, że zapewne Mościska zawdzięczać muszą znane o sobie przysłowie bliskiemu sąsiedztwu Sądowej Wiszni, która sławnym towarem zasypywać musi targowicę mościską.

Ze Złoczowa donoszą, że przeszło 30 rodzin włościańskich ze wsi Ruszcze, po sprzedaniu swoich posiadłości, wyemigrowało do Brazylji. Przedtem ze Sokołówki wyjechało około 70 rodzin włościańskich.

Nie jedźmy do Kneippa! Otrzymujemy następujące pismo: Daje się słyszeć prawie w całej Galicji głosy, że wielu pacjentów ma zamiar w tym roku jechać do Woerishofen i poddać się leczeniu nową metodą ks. Kneippa. Jako naoczny świadek przez 5 tygodni pobytu mego w Woerishofen, mam sobie za obowiązek objaśnić bliżej cierpiących z tą nową metodą. Cała procedura leczenia polega na polewaniu górnem i dolnem zimną wodą, dzięki czemu wiele osób, zamiast ulgi dozuać w swem cierpieniu, nabawia się jeszcze dodatkowo reumatyzmu. Podczas zimy było w Woerishofen około 200 osób, nie było jednak prawie wypadku, aby ktoś odjechał z upragnionym skutkiem. Cała niemal Europa oczarowana jest książką ks. Kneippa, kto jednak z bliska przypatrzy się temu wszystkiemu, zupełnie innego nabierze przekonania. Pominąwszy przeto koszta podróży, które są olbrzymie i podróż pełną trudów, — dodać muszę, że w Woerishofen nie ma żadnego zakładu, a każdy pacjent musi sam o wszystko się troszczyć, o mieszkanie i pożywienie, co z powodu wielkiego napływu gości wcale nie jest łatwą rzeczą. Oczywiście ludność miejscowa stara się na każdym kroku pacjentów wyzyskiwać. Co się tyczy osoby ks. Kneippa, muszę mu zupełną oddać słuszność. Jest to kapłan nadzwyczaj godny, poświęcony dla dobra ludzkości, straciwszy jednak pacjenta z oczu, zupełnie się już nim nie zajmuje.

Otóż jako kapłan, prawdę miłujący, ośmielam się przesłać tych kilka słów dla wiadomości osób, wybierających się do ks. Kneippa, ażeby oszczędzić im rozczarowania, jakiego sam niestety doznałem. Jeżeli zaś kto koniecznie już pragnie leczyć się metodą ks. Kneippa, niech sobie kupi jego książkę i w domu procedurę odbywa, ale jechać tak daleko i bez żadnego skutku, to się nie opłaci. A powtarzam raz jeszcze, że na setki chorych nie widziałem ani jednego wypadku polepszenia. Drobne cierpienia, jak rany, wyrzuty, porażenia, dają się usuwać w części, — z chorób jednak chronicznych i nerwowych nikt się nie wyleczył — każdy odjeżdża zawiedziony. I na co szukać cudzych Bogów, kiedy tyle lepszych zakładów w kraju. Dość wspomnieć tylko o zakładzie wodoleczniczym dr. Chramca w Zakopanem, gdzie racjonalne leczenie łączy się z troskliwą opieką dyrektora zakładu i skąd też tyle ozób cierpiących wyjechało w stanie zupełnego zdrowia.

Ks. A. Śmiałek.

Przyjemne stosunki. Z Londynu donoszą, że tamtejszy biskup anglikański otrzymał listowną pogróżkę, że go zastrzelą na ambonie.

Przewidywany sprzęt pszenicy w Stanach Zjednoczonych — jak donoszą z Nowego Jorku — przewyższy zeszłoroczny o 150 miljonów buszli (buszel = pszenicy = 60 ang. funtom, czyli 35 litrom).

Zabawy ogrodowe udały się wczoraj wcale dobrze. Wszystkie ogrody publiczne były przepełnione publicznością. Najwięcej osób pospieszyło do ogrodu miejskiego, gdzie przygrywała wybornie „Harmonja" pod kierunkiem p. M. Falla.

Do Zimnej wody wyjechało również wielu Lwowian, a na spacerach zamiejskich panował ruch bardzo ożywiony. W ogródkach za i przed rogatką Żółkiewską zjedzono ogromną ilość raków, pokropionych rzęsiście winem lub piwem.

Przyznać trzeba, że za rogatką Żółkiewską ludek lwowski „najlepiej i najweselej" oddawał się zabawie, zapominając zupełnie o troskach całotygodniowych.

Odznaczenie. Lekarz pułkowy dr. Karol Smutny, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z armji. Kapitan 30. p. p. Ferdynand Turczyński, przeniesiony został do 77. p. p. arcyksięcia Karola Salvatora, zaś Erwina Mehlema, kapitana 89. p. p. przeniesiono do pułku p. 80.

Ataku apoplektycznego dostał onegdaj o godz. 5. po południu na placu katedralnym p. Jan K. Chorego odratował dr. Gusman, poczem odwieziono go do domu.

Rada miasta Lwowa pod przewodnictwem prezydenta, p. Mochnackiego, złożyła onegdaj o godz. 11. w południe serdeczne życzenia jubilatowi, p. Franciszkowi Zimie. Na ciepłą przemowę pana prezydenta, podziękował jubilat do głębi wzruszony, podnosząc w swem przemówieniu, iż Kasa oszczędności ma obecnie charakter więcej instytucji miejskiej, aniżeli krajowej. Dba ona o rozwój miasta Lwowa, czego najlepszym dowodem, fundacja muzeum i szkoły przemysłowej. P. Zima przyrzekł, iż i w przyszłości Kasa oszczędności dbać będzie o upiększenie naszego grodu.

Festyn. Chyba nikt nie odważy się zaprzeczyć, iż „Salomejki" cieszą się szczególną protekcją niebios,

W sobotę mieliśmy deszcz, onegdaj rano co chwila spodziewaliśmy się niespodzianki deszczowej, aż nagle popołudniu nastała prześliczna pogoda. Czarne chmury znikły z horyzontu i w tej chwili odezwały się z Wysokiego Zamku głośne, alarmujące całe miasto strzały moździerzowe. Zawiadomiona w ten sposób publiczność o festynie „Salomejki", pospieszyła tłumnie na Górę Zamkową, gdzie najpiękniejsze panie i panny sprzedawały losy na loterję fantową, tym razem — mówimy szczerze — bardzo bogato uposażoną. To też kupowano losy z wielką ochotą i brano piękne fanty z jeszcze większą przyjemnością. Loterja fantowa urządzona była tak wybornie, iż prawie każdy, kto się odważył kupić 10 losów, z pewnością coś wygrał. A na to „coś" składały się najrozmaitsze prześliczne rzeczy, jak np. złote hafty, malowidła na szkle, porcelanie itd.

Przez cały czas festynu grały bez przerwy dwie muzyki wojskowe, a najwięcej oklasków zbierał pan Roll za wybornie wykonane najnowsze utwory. Jeżeli jeszcze dodamy, że najpiękniejsze Lwowianki, czyli lwowskie piękności, stawiły się onegdaj wszystkie w komplecie i że dochód z festynu wynosi około... miljona — ale bez kilku zer — to festyn ten do najświetniejszych zaliczyć można.

Wczorajszym festynem powetowały panie Salomejki, ale tylko w części, olbrzymią stratę, jaką poniosły przez zawieszenie „herbatek". Wdzięczni Lwowianie wyrażają więc inicjatorkom niedzielnej zabawy najserdeczniejsze dzięki i wznoszą głośny okrzyk: „Niech żyją Salomejki".

W czasie nabożeństwa skradziono onegdaj pani M. w kościele Bernardyńskim pugilares, zaś p. Walentemu G. wyciągnięto w cerkwi Wołoskiej srebrny zegarek. Sprawców kradzieży policja dotychczas nie zdołała odszukać.

W bójce skaleczył wczoraj stróż Kazimierz Nawrocki, zatrudniony w kamienicy przy ulicy Rzeźnickiej l. 4 swoją współlokatorkę Katarzynę Szydło, którą odstawiono do głównego szpitala. Awanturnika oddała policja w ręce sądu.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału gal. Towarzystwa gospodarskiego odbyło się wczoraj o godzinie 4. po południu w sali obrad komitetu przy udziale kilkunastu włościan. Przewodniczył prezes Adolf Wiesiołowski, który zagajając posiedzenie, powitał w serdecznych słowach włościan i dwóch członków innych oddziałów. Sprawozdanie z czynności rady oddziału za czas od grudnia do końca maja, przyjęło zgromadzenie bez dyskusji do wiadomości. Sprawozdanie to podnosi między innemi, że staraniem rady wzięli udział w uroczystości 3. maja także włościanie i to w liczbie wcale poważnej. Nastąpił popularny wykład profesora szkoły dublańskiej, p. Rylskiego, a następnie w sposób nader zajmujący i pouczający przedstawił znany zaszczytnie profesor weterynarji dr. Szpilman „Wady mleka". Słuchacze wyrazili obu prelegentom swoje podziękowanie licznemi oklaskami. Po uchwaleniu wniosku rady oddziału w sprawie przysporzenia funduszów towarzystwu, odbyło się rozlosowanie rozmaitych narzędzi rolniczych i popularnych broszur treści gospodarskiej, między gospodarzy wiejskich, będących członkami towarzystwa.

Kronika brukowa. Przez okno dostał się niewyśledzony sprawca do mieszkania Józefa Reissa przy ulicy Zamarstynowskiej l. 27, i skradł suknie.

Do pomieszkania Friedla Nechelesa przy ulicy Szpitalnej l. 29, wlazł złodziej przez drzwi szklane, w których powybijał szyby. Skradziono rozmaite przedmioty znaczniejszej wartości.

Pożar kościoła. W Luksemburgu wybuchnął d. 24. z. m. pożar w katedrze. Ogień wszczął się w dzwonnicy. Spłonęła połowa katedry. Skutkiem powstałej paniki wielu jest rannych.

Korespondencja redakcji. *Pan X. Y. Z. w Pa....* Prosimy.

W kalejdoskopie.

Musiałem zapożyczyć się u kościelnego, z dramatu Kasprowicza, okrzykiem: „Świat się kończy!" tak byłem rozjuszony po przeczytaniu w jednem z humorystycznych pism tutejszych artykułu: „Przez telefon!".

Szkaradny artykuł! Jest on nową napaścią na nasze panie, pomawia fikcyjną ich przedstawicielkę o to, iż zajęta sprawami towarzystw kobiecych, wychowuje swe dziecko.. przez telefon.

Niezawodnie atak wyszedł ze strony starego kawalera, który żółcią bryzga, aby ulżyć swej chorej wątróbce.

W każdym razie solenny zakładam protest przeciw podobnemu czernieniu nadobnych Lwowianek, chadzających w jarzmie małżeństwa i macierzyństwa.

Umieją one ślicznie godzić całe mnóstwo obowiązków, dokazując heroicznych istotnie w tym względzie czynów.

Gdyby ciebie, zgryźliwcze szkaradny, zapisano do sześciu towarzystw, w których czynny musiałbyś brać udział i dano równocześnie sześcioro dzieci pod skrzydła twej opieki, nie brałyby ci się figle głowy.

Lwowianka natomiast umie dać sobie radę ze wszystkiem, uwija się równie dziarsko w kuchni, jak na sesji oddziału X. Towarzystwa Y; z równą gorliwością usypia swe najmłodsze i sprzedaje bilety na festynie; z równą wprawą ceruje skarpetki męża i wygłasza prelekcję w gronie swych siostrzyc.

A posiedzenia towarzystw!

Jak korzystnie odbijają one od posiedzeń mężczyzn! Podczas kiedy mężczyźni zeszedłszy się, nie mają nic lepszego do czynienia, jak tylko plotkami nudne skracać chwile, — kobiece posiedzenia odbywają się zwykle z powagą, godną swego celu, a dyskusja toczy się jedynnie około wyznaczonego przedmiotu.

Lwowianka jest genjuszem uniwersalnym, wzorem w kilkudziesięciu różnych kierunkach.

Stawiam wniosek, aby ją uznano za istotę „wyższego wymiaru," który roi się po głowach naszych spirytystów, albowiem w oczach trzeźwej rozwagi godzenie tylu różnych obowiązków jest niemożliwością, w oczach zaś rasowej Lwowianki, czemś tak łatwem, jak n. p. spożycie klasycznej kanapki salomejskiej.

I dobrze z tem im samym i mężom ich i dzieciom i światu i tylko kawalerski hipochondryk mógł na słońcu działalności Lwowianek wyszukać jakąś plamę, w postaci telefonicznej pedagogji. (*Eres.*)

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia blacharzy, bronzowników, mosiężników, rękawiczników itd. odbędzie się w środę dnia 3. czerwca br. o godzinie 6. popołudniu, w izbie rękodzielniczej (ratusz, II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z rachunków za r. 1890. 3. Omówienie sprawy zawiązania kasy chorych dla uczniów przy stowarzyszeniu. 4. Wnioski członków.

Podziękowanie. Z przedstawienia amatorskiego w kasynie miejskiem, wpłynęło na rzecz kolonji wakacyjnej chłopców, 100 zł. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego składa za ten hojny dar szanownemu kółku amatorskiemu i zarządowi kasyna miejskiego, najserdeczniejsze podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Noc w Wenecji", operetka w 3. aktach Straussa.

„Boska komedja". Z Medjolanu donoszą, że odkryto rękopis „Boskiej komedji" Danta, zaopatrzony jego herbem.

Z życia Franciszka Zimy.

Pisząc w niedzielnym naszym numerze o jubileuszu Fr. Zimy, wystrzegaliśmy się z umysłu przytaczania jakichkolwiek dat historycznych z życia przezacnego jubilata. Słyszeliśmy bowiem z ust wiarygodnych, że nie moglibyśmy wyrządzić większej przykrości solenizantowi, jak właśnie podając jego życiorys. Dziś natomiast, po odbytej uroczystości, wzgląd ten został co najmniej osłabiony tym faktem, że pisma miejscowe widocznie nie podzielały naszych skrupułów wobec jubilata i zamieściły wiązankę dat z życia Fr. Zimy. Wobec tego i my mamy teraz obowiązek uczynić to dla naszych czytelników. Owoż dyrektor, Fr Zima, urodzony w r. 1827, studjując r. 1848 technikę we Lwowie, brał żywy udział w ówczesnym ruchu patrjotycznym młodzieży akademickiej. Na hasło formacji legjonów polskich na Węgrzech, pospieszł wraz z innymi do walki pod sztandarami wolności. Odznaczywszy się przy organizacji legjonu jen. Wysockiego, złożył następnie w krwawej kampanji dowody niepospolitej oględności i męstwa, tak dalece, że śp. (stracony następnie w Aradzie) jen. Damjanicz udekorował go na polu bitwy własnym orderem. I wiekopomne dzieje kampanji Bema w Siedmiogrodzie mieszczą w sobie nazwisko Zimy. Gdy po katastrofie pod Vilagos uczestników powstania węgierskiego internowano w Szumli i toczyły się rokowania dyplomatyczne o ich wydanie mocarstwom interesowanym, Zima przyczynił się do tego, że Porta puściła emigrantów do Francji i Anglji, w miarę, jak który zażądał. Przez dwanaście lat z okładem Zima z kolegami (Aleks. Krzyżanowskim, Żabickim, Boberskim itp.) pracowali w Anglji na chleb powszedni w zawodach fabrycznych. Rok 1863 powołał go znowu do akcji orężnej. Nie zważając na rodzinę, udał się na Wschód, wraz z Zygmuntem Miłkowskim, zebrał emigrację polską w Tulczy i ztamtąd przeprawiwszy się przez Dunaj, zbrojno przez Mułtany usiłował dostać się na plac boju, wrącego w Polsce. Bohaterskiemu zastępowi temu zagrodziło drogę wojsko rumuńskie pod Kostangalją. Polacy stoczyli potyczkę i rozgromili przeszkodę. Raport pułkownika Miłkowskiego o tej rozprawie, złożony rządowi narodowemu, pozostanie na zawsze dokumentem niewysłowionej szlachetności i poświęcenia i stanowić będzie jedną z najpiękniejszych kart w krwawych dziejach Polski.

Franciszek Zima, stanąwszy na ziemi polskiej, należał do najgorliwszych w organizacji dalszych wysiłków, a gdy padł ostatni strzał, wypadło mu znowu, ale już na ziemi ojczystej stanąć do pracy twardej według wzorów, nabytych w obczyźnie. W rok po objęciu dyrekcji w galic. kasie oszczędności, skoro patrjoci w Galicji postanowili rocznicę pierwszego rozbioru Polski zaznaczyć doniosłym jakimś czynem, Zima wraz ze śp. Alfr. Młockim stanął u steru składki „na szkoły". Mimo obojętności, a nawet żarliwej kontragitacji konserwatystów, naród centami zebrał w kilku miesiącach 80 000 zł. i złożył je do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu, jako fundusz żelazny r. 1872 na zapomogi dla gmin wiejskich budujących nowe szkoły. „Szczęśliwa ręka" skarbnika Zimy, własnoręcznie rozsełającego dziennikom wykazy składek, zdołała osiągnąć taki rezultat, że dziś fundusz ten, po zapłaceniu 10-procentowego podatku, już od kilkunastu lat spełnia swoje zadanie i liczy obecnie okrągło 100.000 zł. W parze z hasłem, że tylko z pomocą oświaty ludu dojdziemy do celu, szła i idzie naprzód programowa praca nad rozwojem dobrobytu klas pracujących, którą Zima, jako dyrektor pierwszorzędnej w kraju instytucji finansowej, z wytrwałością i upornością Anglika popiera. Świadectwem tej pracy jest zgęszczająca się coraz bardziej sieć stowarzyszeń zarobkowych i zaliczkowych, które wśród niesłychanej walki z fiskalizmem i przewrotnością lichwiarską, torują sobie drogę w najdalsze tętna społeczeństwa. Wreszcie jednym z najświeższych wyników osobistego wpływu Fr. Zimy jest pamiątkowa fundacja szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego we Lwowie.

W uzupełnieniu podanych przez nas wczoraj szczegółów o owacjach dla jubilata, notujemy dziś jeszcze.

Po reprezentacji miasta przyszli uściskać dłoń kolegi koledzy z kampanji węgierskiej i z tułaczki zagranicznej, następnie „Gwiazda" lwowska z Romanowiczem, Głodzińskim i Frühauffem, ofiarowała swemu członkowi honorowemu i dobroczyńcy kartę pamiątkową, artystycznie wykonaną, jako człowiekowi, który popiera każdą rzetelną pracę. Z kolei jawiła się liczna deputacja związku towarzystw zaliczkowych (Terenkoczy, Lechowski, Biechoński, Ulmer itp.) i wręczyła Zimie album pamiątkowe z podpisami dyrektorów wszystkich towarzystw zaliczkowych w Galicji. W końcu przyjmował solenizant reprezentantów zakładów finansowych lwowskich, a więc Tow. kredytowego ziemskiego (Dembowski, Rozwadowski, Gniewosz, Łępkowski, Skałkowski), filja banku austr. węgierskiego (dr. Jeleń), filja austr. zakładu dla handlu i przemysłu (Posner i Grabiński), banku kredytowego (Marchwicki i Krzyżanowski), Tow. wzajemnych ubezpieczeń (Piotr Gros), gal. banku hipotecznego (Czajkowski, Rybicki, Lazarus), banku krajowego (Zgórski i Domaszewski), Tow. zaliczkowego lwowskiego (Czyżewicz, Terenkoczy, Kuczyński) i zakładu kredytowego w likwidacji (dr. Pająk i Klein).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 21 „BLUSZCZU" za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Naczelnym prezesem Prus wschodnich zostanie według *Danz. Ztg.*, nie były minister oświecenia dr. Gossler, ale br. Eulenburg, obecny marszałek sejmu prowincjonalnego wschodnio-pruskiego, ponieważ „doświadczenia, poczynione w Poznaniu, okazały, że praktycznem jest zamianowanie na stanowisko naczelnego prezesa męża, który długie lata pracował w samorządzie prowincjonalnym."

* *Kreuz Ztg.* przypisuje szczególną wagę pogłoskom o znalezieniu dynamitu na wystawie moskiewskiej, zwłaszcza gdy ponownym doniesieniom o aresztowaniu wielu oficerów gwardyjskich nie zaprzeczono.

* Rumuński minister wojny pułkownik, Lahovary, przedłożył izbie projekt do ustawy, dotyczącej reorganizacji piechoty terytorjalnej jako też przeobrażenia pewnej części, konnicy terytorjalnej w stałą konnicę. Minister robót publicznych Ofanesco zażądał 8 miljonowego kredytu na powiększenie funduszów komunikacji kolejowej.

* Zgromadzenie delegatów włoskiego stowarzyszenia pokojowego przyjęło wniosek referenta o mianowanie komisji z trzech członków, w celu przygotowania kongresu międzynarodowego w Rzymie. Komisja ma ułożyć porządek dzienny w kwestji wojny czy pokoju. Kongres ma zaznaczyć konieczność, ażeby stowarzyszenia pokojowe zajmowały się także kwestjami socjalnemi. W kongresie mają wziąć udział także deputowani zagranicznych parlamentów w tym celu, ażeby reprezentowali zasadę powszechnego rozbrojenia i rozjemczego załatwiania spraw międzynarodowych. Przyjęto także wniosek, ażeby spór włosko amerykański przedłożyć temu międzynarodowemu kongresowi.

* *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że żydzi, a także chrześcjanie w wielkich miastach tworzą stowarzyszenia i gromadzą tym sposobem znaczne sumy na wsparcie wydalonych żydów. Stowarzyszenie petersburskie układa się z czterema parowcami o przeprawienie 6.000 żydów do Anglji.

* Portugalja ma nareszcie nowy gabinet. Dom Karlos z czterech nastręczających mu się kombinacyj ministerjalnych: San Januario, Serpa Pimentel, Mariano Carvalho i d'Abreu Suza wybrał tę ostatnią. Najdzielniejszy finansista portugalski dzisiejszej doby, Mariano Carvalho, nie mógł widocznie porozumieć się z Serpą Pimentalem, a w tej chwili finanse dla Portugalji stanowią ostatni wyraz sytuacji: od nich wszystko się tam tworzy, zaczyna i na nich się wszystko kończy. D'Abreu Suza trafił widocznie snadniej do Carvalha, ten bowiem przyjął w jego gabinecie tekę finansów, no, i gabinet stanął. D'Abreu Suza objął tekę wojny, którą piastował już w r. 1879-ym w gabinecie Bramcampa. Nowy minister marynarki i kolonij, Juljan Vilhena, dzierżył już także tę drażliwą i pracowitą w luzytańskiem królestwie tekę. Następcą ministra spraw zewnętrznych Barbozy jest hrabia Valhom, wyjęty z kadrów emerytalnych rady stanu. Wstąpienie do wskrzeszonego gabinetu d'Abreu Suzy wyżwspomnianego finansisty Carvalha, tudzież ministra spraw wewnętrznych Lopovaza nadaje mu charakter, jeżeli nie koalicyjny w ściślejszem tego słowa znaczeniu, to przynajmniej bardzo różnobarwny i zdolny jako *Mädchen für alles* odpowiedzieć rozmaitym gustom frakcyjnym. Wogóle nowy rząd przyznaje się wszakże do programu liberalnego. Dzisiaj zbierają się korczy na posiedzenie, na którem rząd ma przedstawić im do zatwierdzenia umowę afrykańską, świeżo zawartą z gabinetem St. James i wcale dla Portugalji korzystną. Na nowe podatki przyjdzie pora nieco później.

(**Telegramy z innych pism.**)

Kraków 1. czerwca. Dzisiejszej nocy zmarł tu poseł na Sejm krajowy, Czesław hr. Lasocki. (*G. L.*)

Wiedeń 1. czerwca. Austrjackie Stowarzyszenie patrjotycznej pomocy „Czerwonego Krzyża" odbyło wczoraj w obecności arcyksięcia Karola Ludwika, jako protektora, walne zgromadzenie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym, i uchwalono sprawić do roku 1895 w ogóle 700.000 pakietów opatrunkowych dla armji kosztem 155.500 zł., za co pułkownik Schramml wyraził stowarzyszeniu podziękowanie w imieniu ministra wojny. Z polecenia arcyksięcia Henryka wyraził radca sądu krajowego Trentini podziękowanie za akcję pomocniczą dla nawiedzonych powodzia w Tyrolu. (*G. L.*)

Wiedeń 1. czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand (cierpiący na odrę) spędził noc na 31. maja nie niespokojnie i bezsennie. Objawy gorączkowe wystąpiły silniej, puls nie uderzał zupełnie prawidłowo. Wczoraj przed południem nastąpiło lekkie polepszenie. Arcyksiążę spał godzinę. Rodzice arcyksięcia przebywali przez cały dzień u łoża chorego. (*G. L.*)

Frankfurt 1. czerwca. Południowo-niemiecki wiec liberałów niemieckich, uchwalił przystąpić do oświadczenia mężów zaufania, proszącego rząd o bezzwłoczne zawieszenie ceł zbożowych. (*G. L.*)

Rzym 1. czerwca. Na dzisiejszym kongresie, po mianowaniu księcia arcybiskupa wiedeńskiego kardynałem, prekonizować będzie papież 20 tu nowych biskupów. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. czerwca. (*Z Koła polskiego*). Na wczorajszem posiedzeniu Koła wniósł p. Hompesch petycję w sprawie sprzedaży soli, którą przekazano niezwłocznie komisji gospodarczej.

P. Roszkowski domaga się, aby przypomnieć ministrowi oświaty jego przyrzeczenia, w kwestji przeobrażenia szkoły weterynarskiej we Lwowie, a mianowicie pomnożenia ilości katedr i odpowiedniego urządzenia gmachu szkoły. Dalej żądał mówca, izby rząd zwolnił raz gminę m. Drohobycza od dopłacania rok rocznie 18.000 zł. na rzecz tamtejszego gimnazjum.

P. Biliński zwrócił uwagę prof. R., że oba powyższe postulaty zostały już w komisji budżetowej załatwione, zwłaszcza w interesie Drohobycza wypracował p. Beer bardzo przychylny memorjał.

P. Rozwadowski wniósł petycję sokalskiej rady powiatowej, dotyczącą uwolnienia gmin tamtejszych od ściągania podatków. W tejże sprawie zabierali głos pp. Chrzanowski, Wodzicki i Biliński. Prezes Jaworski mniema, że jedynym środkiem zaradczym w tej mierze byłoby pomnożenie urzędów podatkowych i takichże funkcjonarjuszów, w tym więc kierunku powinni działać polscy członkowie komisji budżetowej.

P. Rozwadowski przypomina konieczność ustanowienia sądów pokojowych i domaga się złożenia komisji z 5, której poleconoby przeprowadzenie tej sprawy. Wniosek rzeczony popierali pp. Edw. Gniewosz i Potoczek.

P. Eug. Abrahamowicz wnosi, aby uzyskano dla urzędników powiatowo-autonomicznych takie same ulgi na kolejach państwowych, jak to ma miejsce dla urzędników państwowych. P. Biliński zauważa, że kwestja ta była już raz poruszaną w izbie. Ważniejszą jest — zdaniem jego — sprawa taryf towarowych i obie te rzeczy możnaby poruszyć równocześnie.

P. Dawid Abrahamowicz popiera ze swej strony wniosek p. Eugenjusza Abrahamowicza, który też został przyjęty.

P. Chrzanowski wyprowadza na tapet regulację Biały i Dunajca i wnosi, żeby Koło upoważniło tych samych, co poprzednio 3 członków swoich do popierania tej sprawy w ministerstwach skarbu i rolnictwa. Regulacja ta, była już zresztą przez rząd postanowioną, a od wlokła się jeno skutkiem zmiany ministra.

P. Byk uzasadnia swój wniosek, dotyczący zmiany podatku akcyzowego i uprasza Koło, aby go upoważniło do podniesienia tej sprawy w pełnej izbie.

P. Biliński wyraża zapatrywanie, że wpierw należy ten wniosek przekazać członkom komisji podatkowej z poleceniem, iżby rzecz strutynowawszy, zdali sprawę Kołu na następnem posiedzeniu. Wniosek p. Bilińskiego przyjęto.

P. Szczepanowski uzasadnia następnie wniosek swój w sprawie taryf kolejowych dla przewozu nafty. Przedewszystkiem — zdaniem mowcy — idzie o zniesienie t. z. należytości przewozowych przy transportach do Węgier i o obniżenie taryf kolei Północnej. Ponieważ obecnie transport do Węgier północnych jest niesłychanie drogi, więc powinien rząd postarać się nieodzownie o redukcję taryf na kolei Północnej. Sprawa ta jest dla galicyjskiego przemysłu naftowego, wobec zamierzonego założenia rafinerji nafty w Tryjeście, szczególnie ważną, wnioskodawca domaga się tedy, aby ją w ministerstwie handlu ze wszech sił popierać.

P. Biliński przyznaje, iż świetne stosunki kolei Północnej dają rządowi prawo domagania się od niej, aby obniżyła taryfy swoje, a co do należytości przewozowych, to poseł ten mniema, że będą one wkrótce zredukowane. Pp. Struszkiewicz i Skrzyński popierają wniosek Szczepanowskiego, poczem do deputacji, która ma rzecz tę traktować w ministerstwie handlu, wybrano: Bilińskiego, Szczepanowskiego i Skrzyńskiego.

P. Kozłowski poruszył sprawę regulacji waluty. Wśród ożywionej na ten temat dyskusji, przemawiali: Biliński, Kraiński, Chrzanowski, Szczepanowski, Abrahamowicz Dawid i Rutowski. Następnie Rutowski postawił wniosek zamknięcia posiedzenia, żądając zarazem, aby dokonać wyboru komisji gorzelnianej z 7 członków. P. Czajkowski sprzeciwia się temu ostatniemu, z uwagi na małą liczbę obecnych członków Koła.

P. Sokołowski domaga się poparcia petycji konduktorów kolei państwowych w komisji budżetowej. Oba te wnioski przyjęto.

Wreszcie zapytywał p. Potoczek, jaką była odpowiedź ministerstwa sprawiedliwości w sprawie reformy cywilnej procedury sądowej? P. Jaworski odparł, że dotychczas nie było jeszcze odpowiedzi ministerjalnej.

Wiedeń 1. czerwca. Z upoważnienia Koła polskiego postawił dr. Byk wniosek o reformie taryfy i zniesieniu podatku konsumcyjnego w ogólności i w szczególności w miastach Lwów i Kraków.

Hr. Taaffe wniósł przedłożenie ustawy przeciw socjalistycznym knowaniom, które przekazano komisji dla ustaw wyjątkowych.

Protestował przeciw temu Pernerstorfer, poczem Smolka przyrzekł, że sprawa ta będzie przedmiotem dyskusji na najbliższem posiedzeniu.

Poczem izba przeszła do obrad nad projektem ustawy, upoważniając rząd do przeprowadzenia organizacji sądowej w „wielkim Wiedniu".

Przemawiali w tej sprawie: Vasaty, który podniósł różne wadliwości przedłożenia, a następnie także ministrowi Schoenbornowi zarzucał, że w r. 1890 wydał rozporządzenie językowe bez zapytania rady państwa.

Kaizl nazwał przedłożenie nieparlamentarnem i konstytucji przeciwnem, ponieważ według zasadniczej ustawy państwa organizacja sądów jest zastrzeżona radzie państwa. Z tego powodu wniósł Kaizl kwestję zaufania.

Steinbrecher stanął w obronie rządu, który mógł całą sprawę załatwić w drodze zwykłego rozporządzenia.

Poczem przemawiał Schoenborn, broniąc rządu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 1. czerwca. Z powodu znanych demonstracyj tutejszych, w czasie pobytu studentów francuskich, zachodzi obawa, ażali oczekiwany przyjazd cesarza na wystawę przyjdzie w ogóle do skutku.

Berlin 1. czerwca. W wiecu delegatów nacjonał-liberalnych uczestniczyło do 400 osób. Po dwugodzinnej mowie Benningsena, przyjęto rezolucję, której myślą przewodnią jest warowanie niepodległości i ochrona myśli liberalnych. Po bankiecie, w którym wzięło udział 270 osób, wysłano telegram do ks. Bismarka.

Frankfurt n. M. 1. czerwca. Na wiecu delegatów stronnictwa wolnomyślnego z południowo zachodnich Niemiec, uchwalono przystąpić do deklaracji mężów zaufania, w której rząd proszony jest o natychmiastowe zniesienie ceł zbożowych.

Belgrad 1. czerwca. Przy wczorajszym wyborze burmistrza, który odbył się całkiem spokojnie, przeszedł kandydat radykalny, Marinkovics.

Bukareszt 1. czerwca. Król wystósował do gabinetu pismo, w którem dziękuje narodowi za wszystkie okazane mu z okazji jego jubileuszu dowody miłości.

Filipopol 1. czerwca. Imieniny księcia obchodzono tu wczoraj z wielką uroczystością. Po mszy dziękczynnej i powrocie procesji do starego Konaku, miał metropolita w cerkwi przemowę do ludu, na którą ks. Ferdynand z podziękowaniem odpowiedział. Następnie przyjmował książę w pałacu władze cywilne i wojskowe. Wszędzie po drodze aklamowała ludność księcia bardzo gorąco. Tak samo zgotowano owację Stambułowowi.

Ks. Ferdynand darował z prywatnej swej szkatuły 10.000 franków na rzecz Stowarzyszenia szkolnego im. Cyryla i Metodego i zamianował ministra wojny Sawowa oficerem orderu Aleksandrowskiego. Wieczorem było całe miasto świetnie iluminowane.

Petersburg 1. Czerwca. Według *Now. Wrem* mają szkoły żydowskie ulegać odtąd znacznie obostrzonej kontroli.

Według doniesienia pism niektórych, wszedł do rady państwa projekt utworzenia w Petersburgu instytutu medycznego dla kobiet.

Na jeziorze Ilmeńskiem rozbiło się 19 łodzi; wszystka załoga utonęła.

Moskwa 1. czerwca. W Kremlu odbyła się, wielka recepcja, w czasie której naczelnik miasta dziękował carowi za nominację w. ks. Sergjusza jenerał-gubernatorem Moskwy. Na wystawie francuskiej przyjmował parę carską cały personal ambasady francuskiej. Przyjazd cara na tę wystawę odbył się cicho i niespostrzeżenie; wszystkie okna domów przy ulicach, którémi gnał ekwipaż carski, były szczelnie pozamykane. Na ulicach tych nie wolno było, z nakazu policji nikomu się ukazywać.

Charków 1. czerwca. W kopalni węgla pod Insową nastąpił wybuch gazów, przyczem 1 robotnik został zabity, a 4 odniosło ciężkie pokaleczenia.

Praga 1. czerwca. W sądzie powiatowym w Pradze toczyła się rozprawa nad skargą wniesioną przez Ciżeka przeciw Müllerowi w sprawie znanego zajścia na wystawie praskiej.— Oskarżony Müller twierdzi, że wcale nie wymówił zarzucanych mu słów „Böhmische Bagage", i że nie słyszał, żeby je kto wypowiadał.

Rozprawę odroczono aż do ukończenia rozprawy, którą prokurator publiczny wytoczył Ciżekowi o obrazę honoru Müllera.

Budapeszt 1. czerwca. Z powodu doniesienia z Berlina do *Figara*, według którego Moltke miał się był wyrazić jak najpochlebniej o organizacyjnych zdolnościach Freycineta, oświadczył Froycinet korespondentowi *Nemzeta*, że podejmując reorganizację armji francuskiej, miał na oku obronę, a nie napad.

Bukareszt 1. czerwca. Izba uchwaliła 70 głosami przeciw 36 gł. wziąć pod obrady projekt adresu.

Petersburg 1. czerwca. *Nowoje Wremia* donosi, że szkoły izraelckie mają być poddane ścilejszej, niż dotąd, kontroli.

Wiedeń 1. czerwca. Dziś odbyło się ciągnienie losów z roku 1864. Główna wygrana padła na los i serję 3108 nr. 58.

Petersburg 1. czerwca. Dzienniki podają wiadomość, że radzie państwa przedłożony został projekt urządzenia instytutu medycznego dla kobiet w Petersburgu.

Peterzburg 1. czerwca. Na jeziorze Ilmen rozbiło się 19 łodzi, drzewem naładowanych, a wszyscy ludzie znajdujący się na tych łodziach zatonęli.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Romańska, z Wołynia. S. Cieński, z Wudnik. Z. Obertyński, z Cieląża. J. Obertyński, z Odnowa. H. Hoeniger, z Przemyśla. Z. Bruck A, Csanady, O. br. Weber, z Wiednia. W. Guszkowski, z Nowego miasta.

HOTEL FRANCUSKI. M. Mochnacki, z Przemyśla. K. Wiktor, z Zarszyna I. Schmal, F. Ross, I. Atlas, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. B. Waydowicz, z Kołomyi. G. Schlos, ze Stanisławowa, L. Rosenfeld, z Berna. S. Friser, z Lubaczowa A. Zatorska, Z Drohobycza. W. Snowicki, z Mogilnicy, W. Mierka, z Tarnopola. W. Zborowski, z Dylągówki.

Podziękowanie.

Przejęty uczuciem najżywszej wdzięczności, składam niniejszem Wielmożnemu Panu dr. Janowi Sołowskiemu, prymarjuszowi szpitalu tutejszego, który mnie, nawiedzonego ciężką słabością zapalenia płuc i influencji, prawdziwie ojcowską otaczał opieką i od mego łoża boleści tak we dnie, jak i po nocach prawie nie odstępował, moje z głębi serca płynące publiczne podziękowanie.

Nie mniejszą serdeczną publiczną podziękę raczy przyjąć odemnie i Wielmożny Pan dr. Jerzy Omeis, c. k. emerytowany fizyk powiatowy, który na prośby rodziny mojej, spieszył z całą wrodzoną Mu usłużnością i uprzejmością do łoża mego i światłą radą swoją przy konsyljum lekarskiem nie mało przyczynił się do odzyskania zdrowia, którem obecnie w całej pełni się cieszę, dzięki obu tak zacnym mężom, tak wzniośle i tak bezinteresownie swoje posłannictwo lekarskie pojmującym.

Zaleszczyki 28. maja 1891.

Wiktor Bilski
honorowy obywatel m. Zaleszczyk i zarządca szpitalu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Un professeur de français accepterait volontiers pendant les six semaines des vacances, une place soit à la campagne, soit pour voyager. Il préférait cependant un emploi sédentaire. S'adresser a l'Administration du „Dziennik Polski."

Posady: rządcy, kasjera, ekonoma, kontrolora, albo rachmistrza gospodarczego, praktycznie obeznany, lub innej jakiej, poszukuje od 1 lipca mężczyzna zdrów, lat 3 , posiadający dostateczną rekomendację; może złożyć kaucji 700 zł. albo i więcej — adres: H. B. w administr.

Piernik bez wszelkich dodatków, najstosowniejszy do wód mineralnych, mleka, herbaty, polecany przez lekarzy jako najlepszy środek do trawienia, paczka 12 ct. poleca cukiernia Zimmera, ul. Akademicka, Lwów, (oraz w budce wód mineralnych w ogrodzie Jezuickim).

W Dobromilu lokal składający się z jednego sklepu obszernego i wysokiego z również jednym pokojem tylnym jasnym, kwalifikujący się dla handlu bławatnego do wynajęcia za zł. 230 w. a. rocznie z powodu, że do tego czasu nie ma w tutejszem mieście żadnego handlu bławatnego katolickiego, co jest bardzo tutejszej P. T. Publiczności aby takowy istniał pożądanem; byłyby wymienione warunki dla fachowca korzystne. Listy ze zgłoszeniem, pod adresą: L. D. poste restante Dobromil. 433

300 par bucików, 500 par spodeń wybór reszt k i ubrań majowych, parasolki, zarzutki, suknie i t. p tanio sprzedaje Zakład Jaszczyszyna w gmachu teatralnym. 431

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15 Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Dyurnista i ojciec 7-ga dzieci drobnych, będąc słabym dłuższy czas, wyłuszczony ze wszelkich możliwych środków ratunku życia, udaje się do czułych serc i łaskawych Dobrodziejów Sz. Publiczności, upraszając o podanie ręki pomocy w nieszczęściu. Adres: ul Kantarówka, Tarnów. Ignacy Skórski.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.–12. i 3.–5.

Ulica Zimorowicza 4. I. piętro Pokój z nyżą i sionką. 418

Kopernika 28. 3 pokoje z kuchnią.

L. 14.763. 1481

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekundarjusza w Zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie. Pobory z posadą tą połączone są następujące: a) płaca roczna 1000 zł. a. w.; b) relutum za wikt 408 zł.; c) pomieszkanie z opałem; d) dodatki pięcioletnie po 150 zł. a. w.

Kandydat na powyższą posadę powołany — otrzyma nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej, wszelkim warunkom służby odpowie.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączając metrykę urodzenia i dyplom doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do tej posady, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu pokrewnieni lub spowinowaceni z Dyrektorem Zakładu.

Podania należy wnosić po dzień **30, czerwca 1891** do Wydziału krajowego za pośrednictwem p. Dyrektora Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, lub jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie, dnia 19. maja 1891.

OGŁOSZENIE.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie
na powiat sądowy Komarzański
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
zawiadamia wszystkich do głosowania uprawnionych członków Towarzystwa
że w dniu 16. czerwca 1891
w Komarnie, w sali Czytelni miejskiej o godzinie 3. po południu odbędzie się

XX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

do głosowania uprawnionych członków Towarzystwa zaliczkowych w Komarnie.

Na porządku dziennym:

a) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
b) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia 1890 do 31. grudnia 1890. Sprawozdawca p. H. Wąsowski.
c) Sprawozdanie komisji rewizyjnej za rok 1890 i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1890. Sprawozdawca i wnioskodawca p. dr. L. Jakliński.
d) Wniosek rozdziału czystego zysku z roku 1890. Wnioskodawca p. M. Kos.
e) Wybór 9 członków Rady nadzorczej na lat 3.
f) Zatwierdzie wyboru 3 członków Dyrekcji na lat 3.
g) Wnioski członków. 1488

W Komarnie, dnia 30. maja 1891.

Z Rady nadzorczej
Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie na powiat sądowy Komarzański
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

A. Kowarzyk, prezes. **Dr. L. Jakliński**, za sekretarza.



ZAPROSZENIE.

Na mocy §. 38. statutów zapraszamy Szanownych członków na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
na dzień 7. czerwca 1891
w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1890.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1890.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady Nadzorczej.
5. Potwierdzenie wyboru 2 członków Dyrekcji.
6. Wybór członków Rady Nadzorczej. 1483
7. Wybór komisji rewizyjnej.
8. Wnioski członków i Rady Nadzorczej.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
Zborów, dnia 24. maja 1891.

Prezes: *Andrzej Mazaraki.* Sekretarz: *Władysław Malinowski.*

L. 20.540/91.

Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych.

Na mocy ustawy z dnia 20. marca 1891 r. (Nr. 35 Dz. u. kr.) pobierane będą od dnia 1. lipca 1891 r. do dnia 31. grudnia 1894 na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju, a mianowicie:

1 od rumu, araku, koniaku, likierów, tudzież wszelkich innych gorących spirytusowych napojów słodzonych bez różnicy stopnia **w kwocie 1 zł. od hektolitra.**

2. od piwa wszelkiego rodzaju **w kwocie 50 ct. od hektolitra.**

Pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w Dzienniku ustaw krajowych wkrótce ogłoszonem zostanie.

Wydział krajowy postanowił pobór opłat pomienionych wydzierżawić za ugodzoną ryczałtową kwotę ryczałtową, a to albo całymi powiatami politycznymi albo okręgami akcyzowymi dla podatku konsumcyjnego państwowego, jednak wedle możności mieszczącymi się w granicach powiatów politycznych, albo nareszcie dzierżawnymi obszarami propinacyjnymi i to na cały czas dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak od dnia 1. lipca 1891 do dnia 31. grudnia 1892.

Oferty na całe powiaty będą miały pierwszeństwo: w ogólności oferty na większe okręgi dzierżawne będą uwzględnione przed mniejszemi przy równych warunkach.

Spis okręgów dzierżawnych dla podatku konsumcyjnego państwowego można przeglądnąć w Radach powiatowych lub w Nadzorach c. k. straży skarbowej, zaś spis dzierżawnych obszarów propinacyjnych w c. k. Starostwach i Urzędach podatkowych.

Wzywamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomienione opłaty w kraju, szczególniej zaś gminy posiadające własne prawo propinacji i dzierżawców propinacji, aby deklaracje opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach Wydziałów Rad powiatowych, wraz z kwotą stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadjum **najdalej do dnia 10. czerwca 1891 r.** wnieśli do Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 22 maja 1891 r.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem.
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.